

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośniami 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 262.

Poznań, czwartek dnia 14-go listopada 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 13. listopada 1907.

W sprawie projektu wywłaszczenia pisze Köln. Ztg., używając do pół-oficjalnych publikacji:

W dobrze poinformowanych kręgach nie ulega żadnej wątpliwości, że pierwszym głównym przedmiotem obrad w Sejmie będzie ustawa dotycząca Polaków. Fundusz Komisji kolonizacyjnej znajduje się w takim stanie, że jego spieszne wzmocnienie jest rzeczą wskazaną. A dalej: ustawiczne smutne przypadki przechodzenia ziemi niemieckiej w ręce polskie, nadzwyczajne trudności Komisji, by móc cośkolwiek nabyć z rąk polskich, także tam, gdzie chodzi o tworzenie skupionych wielkich niemieckich kolonji, ostatecznie wyrubowane ceny, uniemożliwiające prawie nabywanie gruntów przez Komisję, te wszystkie powody zmuszają do nadania Komisji praw specjalnych, wzorowanych, ogółem wiążących, na państwowym prawie wywłaszczenia. Z tym liczyć się będzie nowy projekt. A ponieważ chodzi o zwalczanie wielce niezdrowych politycznych stosunków lokalnych, przeto przepisy projektu znaczenie mieć mają lokalnie ograniczone.

Deutsche Tagesztg. odpowiada na półoficjalny artykuł Köln. Ztg. tak:

Lepiej oczywiście, że zostanie wydane prawo wyjątkowe, aniżeli żeby Sejm miał uchwalić powszechną ustawę o wywłaszczeniu. Atoli i przy prawie wyjątkowym nie należy robić wyjątków co do okolic, boby się to mogło także pomścić na niemieckich ziemiach.

Kto takie prawo wydaje, powinien mieć także tyle odwagi, żeby się publicznie przyznać do tego, czego się chce. Przy zmienionym projekcie, który rząd Sejmowi przedłoży, należy także otwarcie powiedzieć, kogo przy tym projekcie rząd ma na myśli.

Die Gegenwart, wychodząca tygodniowo, tak pisze w sprawie wywłaszczenia:

Tylko narodowość właściciela ma rozstrzygać przy wyborze ziemi w celach wywłaszczenia oraz wartość tej ziemi ze względu na zestrzelenie niemieckich kolonistów. Także najlojalniejszego poddanego, i tego, który duszą i ciałem zręśliwie się odziedziczoną glebą, może spotkać to, że będzie musiał opuścić ziemię swą, ponieważ ma nieszczęście być sąsiadem niemieckich chłopów. Mamy przeto nadzieję, że prawo wywłaszczenia, jakkolwiek miałyby być zredagowane, nie przyjdzie do skutku.

Tę „nadzieję” wyraża autor, który zresztą

Odgłosy z Warszawy.

Warszawa, 12. listopada

(Teatry „Illusion” i „cabarety”. — Ciągłe jedno w kółko. — Występ śpiewaczki z Poznańskiego. — Nowe utwory dramatyczne. — Rzeźby Wittiga i obrazy Wawrzynickiego. — Dalsze ofiary prawosławne. Dobry figiel ze sfer dziennikarskich.)

Warszawa lubi rozmaitość, więc też dziś, na razie, zajmują t. zw. teatry „Illusion”. Upodobano sobie te widowiska i żydzi-przedsiębiorcy wprost kłosalnie robią interesy na pokazywaniu obrazów nielających. Ile tych „Iluzjonów” powstało, trudno nawet obliczyć, to tylko pewna, że na jednej ulicy Marszałkowskiej funkcjonuje ich aż... osiemnaście. Jeżeli wzmieniemy pod uwagę, że każdy z tych zakładów ma swoich bywalców, to prosty rachunek wykaże, iż dziesiątki tysięcy rubli, które doskonale mogłyby być zużyte na popieranie prawdziwej sztuki, toną codziennie w kieszeniach bardzo lichego gatunku spekulantów. A przecież tyle innych potrzeb wyłania się na każdym kroku.

W „Iluzjonach”, w „cabaretach”, które się również zagnieżdżyły, iż liczyć je można na tuziny, bywa tak pełno, że trudno nieraz znaleźć miejsce wolne. Natomiast kilka koncertów amatorskich, które urządzone dotąd, nie cieszyły się zbyt wielkim powodzeniem. Ale też wina w tym osób urządzających tego rodzaju wieczory. Programy bywają układane szablonowo: trochę śpiewu solowego, lub chóralnego, trochę, zazwyczaj bardzo „amatorskiej”, deklamacji (a zdarzają się nawet deklamatorki szepielące, lub wymawiające z żydowską „rhrrh”, zamiast zwykłego „r”) i na okrasę gra Michałowska, lub Barcewicz. Takie programy muszą się nareszcie przykryć publiczności, tym więcej, że

ma dość średniowieczny sposób myślenia, co wynika ze zwrotu o „lojalnych poddanych”.

Brdowo zaprzepaszczone?!

Donoszą nam z wiarogodnej strony, że Brdowo we Wągrowieckim, własność p. Telesfora Wiśniewskiego, przeszła wczoraj drogą kupną w ręce Fettkenfuera i sp. za cenę 315 tysięcy marek. Akt notarialny ma być spisany w piątek. Wiadomość tę zakomunikowaliśmy bezwzględnie odnośnym naszym instytucjom. Z kół tych otrzymaliśmy odpowiedź, że p. Wiśniewski znacznie przepłacił Brdowo, nabywając je swego czasu z rąk p. Kowalskiego, który następnie okupił się w Prusach Zachodnich.

Prezesura w Kole wiedeńskim.

która w udziale przypadła posłowi Głabińskiemu, zdecydowaną została na posiedzeniu wtorkowym, tak jak to zapowiadał nasz wczorajszy artykuł, a nie na posiedzeniu poniedziałkowym, jak przez omyłkę podano w dziale „Ostatnich telegramów”.

W poniedziałek po południu odbyła się konferencja komisji parlamentarnej Koła z prezesem Klubu Ludowców, Stapińskim. Do komisji należą posłowie: Głabiński, Duleba, German, ks. Pastor i ks. Stojałowski. Spisano protokół, który uznano za poufny. Wieczorem Koło Polskie przyjęło protokół do wiadomości bez dyskusji. Mimo poufnego charakteru protokołu, dowiaduje się Czas, że akcja posła Stapińskiego miała na celu niedopuszczenie do przydzium z jednej strony narodowego demokracji posła Głabińskiego, z drugiej — ekscentrowca ks. Stojałowskiego.

Mimo intryg zjednoczonej koalicji konserwatywnego Czasu, pseudodemokratycznego Dziennika Polskiego i ludowcowego radykalnego Kurjera Lwowskiego, otrzymał poseł Głabiński na posiedzeniu wtorkowym olbrzymią większość głosów, bowiem — jak już wczoraj podaliśmy — 43 głosy na głosów 49. Sześciu członków Koła nie było obecnych na posiedzeniu.

Jak ugrupowały się stronnictwa przy głosowaniu, tego z całą stanowczością oznajmić jeszcze nie możemy. Nie doszły nas bowiem jeszcze informacje od naszego korespondenta wiedeńskiego, niemiecka prasa wiedeńska wyjaśnienia nie podaje, a najświeższy Czas opóźnił się widocznie, bo go nam poczta mimo monitum nie dostarczyła.

zazwyczaj, ze względu na cel, ceny biletów b. w. są bardzo słone.

Mniej więcej w ten sam sposób urządzone świeżo koncert w pięknym gmachu, albo raczej w milutkiej sali siedziby techników przy ul. Włodzimirskiej. Publiczności stawiło się mało. A szkoda! Miał bowiem ten koncert jedną atrakcję, występ panny, (czy może „pani”, gdyż na afiszu tego, jak również imienia, nie wymienił) Otto Trampeczyńskiej z W. Ks. Poznańskiego. Śpiewaczka, jak głosił program, „artystka paryskiej „Schola Cantorum”, zaprezentowała się nadzwyczaj korzystnie, wykazując głos silny, rozległy i dźwięczny, a przytym do popisu wybrała rzeczy w Warszawie nie produkowane na estradzie, jak „Apsaisement” Beethovena i „Procession” Franka, zmuszona zaś do dodatków, obdarzyła słuchaczy kilku rzewnymi piosenkami swojskimi. Wrażenie było bardzo korzystne, chociaż p. Otto Trampeczyńska wydała mi się za chłodną, za sztywną na estradzie. Zdaje mi się też, że artystka, której bądź co bądź piękna przyśrodek można wróżyć, popełniła błąd, nie wcielając do programu utworów, mogących więcej porwać przeciętnych słuchaczy i przedstawiających pole do rozwinięcia większej techniki śpiewaczki, do koloratury, biegłości, pasażów, tryli.

Zdaje mi się, że z Poznańskiem ma również pewną łączność nowa autorka dramatyczna, pani Anna z hr. Skarbów Sokołowska, której sztuka wystawiona będzie w tych dniach jako premiera w teatrze Rozmaitości, odnowionym gruntownie i bardzo sympatyczne obecnie sprawiającym wrażenie. Sztuka nosi tytuł „Zmartwychwstanie pieśni”, wieści zaś zakulisowe głoszą, że ma to być utwór nieposłedniej wartości artystycznej. Czy ziszczą się te nadzieje — o tym doniosę w następnym feljtonie. Oprócz utworu pani Sokołowskiej zapowiedziana jest także nowa

Z liczby 43 głosów oddanych na posła Głabińskiego wynika jednakowoż co następuje: że głosy swe oddali mu nie tylko członkowie Unji demokratycznej (30), która w niedzielę na wniosek dotychczasowego drugiego wiceprezesa Duleby uchwała postawiła kandydatką Głabińskiego; że kandydaturę poprzeli musieli albo w większości albo w komplecie zwolennicy ks. Pastora i ks. Stojałowskiego, czyli członkowie byłego Centrum (13); że rozdzielić musieli się głosy konserwatystów, i to w ten sposób, że w każdym razie tylko połowa konserwatystów, t. zn. sześciu posłów oddało przy głosowaniu białe kartki, — reszta albo umyślnie nie przybyła na zebranie, albo głosowała na korzyść posła Głabińskiego.

To rozdzielenie się głosów konserwatywnych mówi dosyć wiele. Już przed decydującym posiedzeniem pisały dzienniki demokratyczne, że część posłów konserwatywnych (prawdopodobnie podolacy, w wielu punktach zbliżeni do Narodowej Demokracji) bardzo niezadowolona jest z bezwzględnej, interes Koła na szwank narażającej taktyki Czasu. Czas wraz ze swymi krakowskimi konserwatystami nie może się pogodzić z faktem, że przewagę polityczną w ostatnich wyborach uzyskała demokracja, i stąd niejednokrotnie wypada z politycznej równowagi.

Kończymy te uwagi czysto referujące, krytyczne odkładając do następnego numeru.

Listy lwowskie.

Lwów, 11. listopada.

(O polskość wszechniczej lwowskiej. — Z ruskich obozów. — Wyjazd konsula pruskiego.)

Recydując. Kwestji polskośći wszechniczej lwowskiej znów wystąpiła na porządek dzienny. I to w formie najostrożniejszej. Atak zaaranżowany ze strony ruskiej, atak obecny jest najsilniejszy ze wszystkich dotychczasowych. Bo, pogwałcając autonomię senatu akademickiego, wniósł się rząd centralny. Koncesje, którymi pan minister Beck chciał zjednać trzydzieści głosów ruskich, zmierzają do zutrakowania polskiego uniwersytetu.

Polskość wszechniczej naszej opiera się na najwyższym cesarskim postanowieniu z dnia 27. kwietnia 1879. roku. Wedle tego rozporządzenia językiem urzędowym organów uniwersytetu jest język polski w tej rozciągłości, w jakiej został wprowadzony rozporządzeniem z dnia 5. czerwca 1869 roku dla władz i urzędów tam przytoczonych, a więc „tak w służbie wewnętrznej, jak też w korespondencji z rządowymi władzami niemojskowskimi, urzędami i sądami w kraju”.

sztuka wielce utalentowanego autora Kaweckiego pt. „Szkoła”. O niej również pochlebnie edyzwają się już naprzód głosy.

W salonie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych króluje w porze obecnej nie malarz, lecz rzeźbiarz — Wittig. Otwarcie wystawy prac tego artysty odbyło się w niezwykły dotąd u nas sposób, poprzedził je bowiem miniaturowy rant kolegów, znawców sztuki, przedstawicieli prasy itp. Prace Wittiga szturmem zdobyły uznanie i, co ważniejsze, cieszą się popkiem u publiczności.

Salon p. Kulikowskiego przystępuje znów do wystawy prac znanego artysty, a zarazem nieposłedniego literata, Marjana Wawrzynickiego. Grupa obrazów nosi ogólny tytuł „Ballady”. Nie możemy się przeto użalać na brak ruchliwości w ogniskach sztuki.

Natomiast prawdziwym lękiem przejmują stan prasy naszej. Toć jeżeli tak dalej pójdzie, jeżeli z jednej strony sypa się będą same kary pieniężne i rozkazy zamykania wydawnictw, zwłaszcza tygodniowych, z drugiej zaś, jeżeli publiczność popierać będzie stale takie niedoty, jak różne „Wiarusy”, „Malec”, „Landsman” itp., to w końcu nawet na lekarstwo od straszliwych nudów nie będzie tygodnika, dającego karm’ pożywną i zdrową! Dochodzimy do stanu wprost okropnego pod względem wydawniczym. Biensjada Polska, mająca zastąpić dawną Biensjadę Literacką, została „po wyjściu jednego numeru znów zamknięta, skromne, bardzo uczciwie i spokojnie redagowane Ziarno płaci już trzecią karę, nakładca Kalendarza dla uczniów dostał się do więzienia za to tylko, że w tym kalendarzyku umieścił daty z najświeższej martyrologji polskiej, wreszcie wydawnictwo Narodu narażono na ogromną stratę, niszcząc i paląc kilkanaście tysięcy kalendarza dla ludu pt. „Oracz”.

Widomymi momentami polskośći są nie wykłady w języku polskim, bo i rusini mają prawo habilitowania się i wykładania po rusku — ale polski akt imatrykulacji, wpisy polskie. Tymczasem br. Beck przyrzekł w koncesjach wprowadzić imatrykulację w języku łacińskim, a wpisy dozwolił odbywać i w języku ruskim. Tym sposobem kardynalne i widome zasady zostają zachwiane, a dalej: tym sposobem wprowadziłoby się de facto to, czego rusini się domagają — utrakwizację wszechniczą. Wprowadzenie dwu nowych katedr, które również przyobiecał Beck rusinom, pogwałca autonomję senatu, który jedynie jako reprezentacja naukowej instytucji ma prawo stawiać kandydatów na katedry i wnosić ewentualne nowe kreowanie katedr.

Młodzież polska, zebrana na wiecu akademickim w liczbie osmiuset, założyła energiczny protest przeciwko mieszaniu się rządu w sprawy ściśle naukowe wszechniczej i gwałceniu przezeń autonomji senatu, przeciw jakimkolwiek dążeniom, zmierzającym do utrakwizacji jednego z dwu uniwersytetów polskich, zażądała ustawowego zabezpieczenia polskiego charakteru uniwersytetu lwowskiego, jak również wstawienia w budżet państwowy na 1908 rok pierwszej raty na budowę nowego gmachu i przeprowadzenia inwestycji i adaptacji, jakich kilkakrotnie senat i młodzież w memorjale żądali. — Obecny na wiecu rektor Dembiński uspokoił zebranych, że, o ile on ma wiadomości, autonomja uniwersytecka nie zostanie pogwałcona.

Wiec poparł stanowisko senatu akademickiego i Koła Polskiego we Wiedniu; kwestja uniwersytecka staje się coraz bardziej piekącą; ruscy studenci zabiorą głos 17. b. m. na własnym wiecu.

Wspomniałszy o rusinach, godzi się wejrzeć w ich stosunki partyjne. W ich sferach panuje o wiele silniejszy rozdziewiek, niż w naszych. Partji jest nie mało, a i nowe powstają. Z parlamentarnego Klubu Ruskiego po wystąpieniu Markowa i Hlibowickiego, którzy uważają się za rosjan, obecnie ustąpił posłowie Dawydia, Korol i Kuryłowicz, t. zw. starorusini, moskalofili. Między moskalofilami starego a młodego pokolenia zgody niema. Starzy nie są tak dalece zasymilowanymi rosjanami, co młodzi, a ci ostatni nie zawsze bywają zadowoleni z polityki starych. I nieraz przychodzi do przykrych konfliktów na wiecach i zgromadzeniach ludowych.

W sferach „ukraińców” panuje mała konsternacja. Za inicjatywą arcybiskupa lwowskiego ruskiego, ks. Szeptyckiego, zawiązuje się nowa Partja Katolicko-Narodowa, której oczywiście przewodząc będzie duchowieństwo. Popi ruscy dzisiaj w kadrach ukraińskich stanowią wielką siłę, a to wzięcie i tę siłę, jaką ukraińcy posiadają u mas ludowych, przedewszystkiem za wzięciem duchowieństwu — Partja jednak była niewdzięczna. Zyskawszy wpływ, partja niedwuznacznie wystąpiła przeciwko księżom, którzy swoją drogą nielitościwie zdzierają z chłopów ruskiego za pogrzeby, chrzciny i inne obrzędy reli-

Oto wiązanka z jednego tylko tygodnia. A ilu drukarzy, ludzi niewiarycznych, którzy przecież nie zdają sobie nieraz sprawy z tego, co składają kawkami, trzyma się w więzieniu, tego już nawet dodawać nie warto. Wogóle władze zabrały się teraz widocznie do lekarzy, prawników, literatów i drukarzy, nie ma bowiem dnia, ażeby nie urażono nas nowiną o zaarrestowaniu do dr. Drabczyka, to dr. Borzynskiego, adwokata Sterlinga, drukarza Maślankiewicza, Zonera itd. itd.

W sferach dziennikarskich panuje też przygnębienie i tylko czasami pojawia się jakiś słaby przeblysk owego humoru subnieniczników, który wasi najserdeczniejsi zowią „Galgenhumor’em”. Jako przeblysk tego humoru uważać muszę kolportowaną po redakcjach nowinę, że miejsce po panu Kazimierzu Puffkiem, który wyjeżdża do Poznania, obejmuje w ultra-konserwatywnym, ugodowym Słowie... p. Kazimierz Ehrenberg. Dobry żart tyfa wart! Więc też z tej dowiecnej kombinacji uśmiech się można serdecznie, ale poważnie ją brać, jak to czynią niektórzy z kolegów po piórze, znaczącyoby ubliżyć i Słowo i panu Ehrenbergowi. Wprawdzie nadzwyczaj zdolny ten publicysta, jeden z bezwarunkowo najzdolniejszych wogóle dziennikarzy polskich, robił już różne skoki karkołomne, współpracował w Czasie i przetrzeźnił się do antysemickiego Głosu Narodu, był następnie w szlacheckim Wiek, skąd przeszedł bez zastrzeżeń do organu żydowskiej Postępowej Demokracji Kurjera Porannego; — ale w ostatnich czasach zajął właśnie w tej Pedecji stanowisko takie wyraźne i takie wybitne, że taka ewolucja nowa przekonani musiałaby go uczynić wprost niemożliwym w dziennikarstwie polskim.

Żartować jednak nie zawadzi, dobre i to na te bezdenne smutne czasy.

Topór.

gijne. Pozatym szerzą ukraińcy, których program socjalny i religijny zbliża się nawet, a właściwie wprost identyfikuje z programem socjalnych demokratów, socjalizm, a w kwestjach wyznania bezwyznaniowość. Nic dziwnego, że księża ruscy przeciwko temu powstają. Ubytek duchowieństwa z partii ukraińskiej może się okazać dość dotkliwym, tym bardziej, że biskupi przez pisma Niwę i Ośnowę (dla ludu) mają znaczne poparcie u ogółu ruskiego.

Rusini stracą tymi dniami gorliwego sprzymierzeńca. Jest nim konsul niemiecki we Lwowie, baron Spesshard. Odkąd przybył do Lwowa, kwestją ruską interesował się bardzo. W pamięci polskiej zapisał się wrażliwie. Pod konsula-tem pruskim urządzano kilkakrotnie demonstracje, najznaczniejsze były po wypadkach we Wrześni i po zaprowadzeniu stanu wyjątkowego w Królestwie 1905. roku. Ta ostatnia była nawet krwawa, policja bowiem austriacka użyła broni białej.

Obecnie bar. Spesshard opuszcza nas, przenosząc się do Chrystjanji, jako konsul niemiecki. Pan Björnsterne-Björnson będzie miał jednego inf. rmatora więcej.



Rekonstrukcja gabinetu Becka.

Prezes gabinetu austriackiego bar. Beck okazał się znowu nielada mistrzem w zręcznej grze dyplomatyczno-politycznej. Talent, który objawił już przy przeprowadzeniu ugody z Węgry, uwydatnił i teraz przy rekonstrukcji swego gabinetu w pełnej mierze. A było to zadanie niełatwe. Wchodziły w rachubę najsporniejsze ze sobą interesy narodowe, polityczne i ekonomiczne, które krzyżowały się wzajemnie i zwały. Wszystkie trzeba było uwzględnić, zrównoważyć i pogodzić ze sobą. Czesi-agrarjusze, młodocześni, niemiecy-postępowcy, niemieccy agrarjusze i niemiecka partja chrześcijańsko-socjalna, wszystkie te grupy wystąpiły ze swoimi pretensjami, rywalizując wzajemnie ze sobą i grożąc rządowi, że w razie niezaspokojenia swych postulatów przejdą do opozycji i będą głosować przeciw ugodzie. Tak, całe swoje olbrzymie dzieło ugody, doprowadzone z tak niesłychanym wysiłkiem do skutku, widział bar. Beck w najwyższym stopniu zagrożone.

Sama rekonstrukcja gabinetu była nieuniknioną od chwili pierwszych wyborów na podstawie powszechnego głosowania. Ministerjum bar. Becka, utworzone specjalnie do przeprowadzenia reformy wyborczej, musiało po wyborach zastosować skład swój osobisty do nowo wytworzonych stosunków partyjnych w parlamencie. Ale bar. Beck chciał tę korekturę swego gabinetu odłożyć aż po zatwierdzenie ugody, ludzi się, że rzuciwszy hasło: „Za ugodę się nie płaci“, pozyska większość dla siebie bez potrzeby reformowania gabinetu w tak krytycznej chwili.

Ala ta krytyczna chwila była właśnie na rękę tym partjom, które chciały przeprowadzić zmiany w ministerstwie, mogły bowiem żądania swoje poprzeć groźbą opozycji przeciw ugodzie: „Albo dasz nam tę lub ową taką ministerjalną, albo będziemy głosować przeciw ugodzie, a jeżeli ugodę przepadnie, to panie baronie możesz się pożegnać z prezesurą gabinetu.“ Nie brzmiało to bardzo pięknie, i sentymentalny polityk nazwał by to może z oburzeniem szacherką polityczną, ale dziś sentymentalizm nie popłaca wogóle, a w polityce w szczególności.

Pierwsi postawili agrarjusze czescy rządowi taką alternatywę, nie pytając się o względy przyzwoitości i kurtuozji politycznej. Inne stronnictwa oburzyły się zrazu głośno na tak brutalny egotizm partyjny, ale widząc, że bezwzględnie czeski mógłby mieć powodzenie, pospieszyły czym prędzej ze swoimi postulatami, aby nie pozostać w tyle. Wrzawa o „etykę polityczną“ ucichła, i rozpoczęły się w najlepsze targi.

Baron Beck nie bez żalu musiał porzucić chytry swój plan przeprowadzenia ugody bez ustępstw w jakimkolwiek kierunku, ale jako realny polityk nie tracił czasu na bezpłodne białania, tylko z rutyną wytrawnego męża stanu, przyzwyczajonego do wszelkiego rodzaju transakcji politycznych, rozpoczął pertraktacje z poszczególnymi grupami parlamentarnymi. Sytuacja była

skomplikowana. W miejsce ustępujących obydwóch młodoczeskich ministrów Pacaka i Forzta, domagali się czesi odpowiednio do zmienionego układu stronnictw czeskich jednego ministra młodoczecha, dla którego reklamowali tękę ministra handlu lub ministra rodaka i jednego ministra agrarjusza czeskiego, który miał otrzymać ministerjum rolnictwa. Jako kandydat na to stanowisko wysunął się przywódca agrarjuszy czeskich p. Praszek. Przeciw tej kandydaturze podnieśli jednak niemiecy stanowczy protest. Agrarjusze czescy nie chcieli ustąpić, i o szkopał ten miały się już wszystkie układy rozbić, gdy w ostatniej chwili udało się p. Praszka skłonić do zrezygnowania z ministerstwa rolnictwa, a zadowolenia się tęką ministra-rodaka.

Szczególnie usiłowali młodocześni w tym sensie na Praszka wpłynąć, obawiając się, że w przeciwnym razie ujdzie im ministerstwo handlu. Na to bowiem ostrzyli sobie zęby niemiecy chrześcijańsko-socjalni, którzy jako najsilniejsza partja niemiecka wystąpili z pretensjami do dwóch posad ministerjalnych. I tylko za cenę ministerstwa rolnictwa zrezygnowali z teki ministra handlu na korzyść młodo-czechów. Ale gdzie umieścić drugiego ministra z obozu chrześcijańsko-socjalnego — oto kłopot nowy. Pozostawał tylko jeszcze urząd niemieckiego ministra-rodaka, a ten już liberalne partje niemieckie zajęły dla siebie. Baron Beck nie namyślał się długo nad rozwiązaniem tego problemu i do 12 ministerstw austriackich stworzył jeszcze 13. ministerjum pracy, powierzając je drugiemu kandydatowi partji chrześcijańsko-socjalnej.

Tak więc udało się bar. Beckowi przesilenie ministerjalne w dość krótkim czasie zatwierdzić. Jako nowi ministrowie wstępują do gabinetu: chrześcijańsko-socjalny poseł Ebenchoch jako minister rolnictwa w miejsce dotychczasowego bezbarwnego hr. Auersperga, chrześcijańsko-socjalny poseł dr. Gessmann jako mowy minister pracy, czeski agrarjusz Praszek jako minister-rodak czeski w miejsce młodoczecha Pacaka, młodoczech prof. Fiedler jako minister handlu zastępując dotychczasowego młodoczeskiego ministra Forzta i narodowo-niemiecki poseł Peschka jako minister-rodak niemiecki w miejsce Pradego.

Politycznie oznacza zmiana ta przesunięcie sił w kierunku konserwatywno-klerykałno-agrarnym. Jest to głównie bezpośrednim następstwem zwycięstwa partji chrześcijańsko-socjalnej, która przy wyborach do Rady państwa wielki odniosła sukces i w parlamencie decydującą odgrywa rolę. Partja ta wysyłając dwóch przedstawicieli swoich do gabinetu, zobowiązała się głosować za ugodą i przystąpiła tym samym do większości rządowej. To też i w przyszłości będziemy świadkami zwiększonego wpływu stronnictwa tego na bieg polityki austriackiej.

Ustąpienie polskiego ministra rodaka hr. Dzierżyskiego, które przypadło równocześnie z rekonstrukcją gabinetu, nie stoi z tym ogólnym przesileniem w żadnym związku i wypłynęło ze specjalnych warunków, jakie się wytworzyły w Kole Polskim.

Sprawa Hurki.

Petersburg, 11. listopada.

Wyzyskiwać wszelkimi sposobami wszystko, co się tylko da, na korzyść swoją — oto hasło biurokracji rosyjskiej. Hasło temu służyła biurokracja wiernie — i służy, z pożytkiem dla siebie. Kto wie, tu może właśnie znalazłby się klucz wyjaśniający wiele zjawisk, zwłaszcza reakcję dzisiejszą, która się sroży i niemal z dniem każdym wzmagą. Broni biurokracja swą supremację, — toczy się bój na życie albo śmierć. Reakcja dzisiejsza robi wrażenie konwulsji, które niestety, jeszcze bolesne zadają rany.

Na tym tle, że się tak wyrazimy, biurokracyjnego przesilenia, wczoraj właśnie zakńczona w Senacie sprawa Hurki nabiera większego jeszcze znaczenia. „Korzystanie“ z dobrze sytnowanych pożyty w hierarchii urzędniczej jest w Petersburgu zjawiskiem tak normalnym, że nie ma na się nie zwraca uwagi. Kto pamięta choćby tylko rozstrwonienie kolosalnych sum w czasie wojny japońskiej przez ministra wojny,

beakrytycznie formę ich symfonji i dzieli ją na utarte już wówczas cztery części, z których trzecią stanowi nieodzowny menuet, by później dopiero emancypować się z lekka w drugiej swej symfonji, a stać się sobą w trzeciej, wielkiej „Eroice“.

I tworząc równocześnie muzykę instrumentalną, par excellence, wynalazł dla niej wielką zewnętrzzną formę w postaci nowego, rozszerzonego typu symfonji, jako wyraz subiektywności w muzyce. I pchnął w tym kierunku całe pokolenia późniejsze, aż przyszedł mąż, któremu się spodobało uważać za coś wyższego przedmiotowość i stworzył muzykę programową — Hektor Berlioz; a w ślad za nim poszli i Liszt i Wagner i po dokonaniu w r. 1885. zwrócili Ryszard Strauss.

A jaskrawym przykładem tej muzyki, która nie przebiera w środkach, by wypackić za wszelką cenę raz postawiony program, był trzeci numer wczorajszego koncertu napisany w r. 1889. „Don Juan“ Straussa, podówczas 25 letniego kompozytora. Instrumentacja, będąca tu głównym do ilustrowania sytuacji środkiem w rękach kompozytora, wyrafinowana w tym wypadku do ostatnich granic, wyznaczona, nagiła w swych zmianach, nieprzewidziana, często nieobliczalna dla ucha słuchacza i nie gardząca żadnymi środkami, jak nie gardził nimi sam bohater, instrumentacja ta w tym jednym całym się wyżyła się kierunku, by jak najbezwzględniej ilustrować niepojętą chęć używania słynnego uwodziciela, potęgując się jego powodzenie, jego zwycięstwa nad sercami

Sacharowa, tego rozstrwonienie z górą miliona rubli przez wiceministra spraw wewnętrznych, p. Hurkę, nie powinno zadziwiać.

Ale tym razem przez wyprowadzenie na światło dzienne matactw p. wiceministra dano — bo dać musiano — pewną satysfakcję opinii publicznej. Opinia ta, zwłaszcza w okresie pierwszej Izby państwowej, poruszoną została do głębi, i przez usta prasy z ciemnych kryjówek tajemnic biurokratycznych wyprowadziła całą tę sprawę na jaw. Osądzenie Hurki — to jakby pewne moralne zwycięstwo opinii publicznej, to precedens stawiania pod przęgierz opinii matactw biurokracji, — o ile, naturalnie przez grube mury gmachów ministerjalnych do opinii publicznej świadomość tych matactw dochodzić będzie.

Tym razem sprawa nie mogła nie wyjść na jaw, bo dotyczyła głodnych. A głód, zwłaszcza milionowej ludności, łatwo oszukać się nie da.

Miał sobie Hurko powierzone przez ministra spraw wewnętrznych zaprowiantowanie w zboże tych gubernji, gdzie się był głód rozszedł w roku 1905. Skwapliwie i ochocho zabrał się do dzieła. Pierwszy zakup dotyczył miał 10 milionów pudów (pud równa się 40 fantom) żyta. Odsunął skrzętnie — jak to się zwykle w »sferach« tutejszych czyni — wszelką konkurencję — i bez wiedzy swej władzy, zawarł umowę o dostawę tej olbrzymiej ilości zboża, z »kupcem« szwedzkiem Lidwalem. O umowie zawiadomił swą władzę, wbrew wyraźnym przepisom, dopiero po jej zawarciu, inaczej mówiąc, po wysygnowaniu Lidwalowi gotowizna (na poczet mających się rozpocząć dostaw) 800 000 rubli. A gdy zaczęły wieści różne i komentarze odnośnie do osoby Lidwala kursować, ogłosił w urzędowym organie pismo uspakajające. Naturalnie Lidwał zboża nie dostarczył, nie dał żadnego zabezpieczenia, więc 800 000 rubli przepadło, a nadto, — skarb, zmuszony do skupywania następnie za wszelką cenę zboża, dołożył jeszcze około pół miliona rubli.

Lidwał zaliczenia nie zwrócił, poszukiwać go niema na czym, i zboża nie dostarczył, bo, bodaj wcale nawet kupcem nie był, i zgoła na Gieldzie nie był znany. Harko jednak żadnych o nim zebrać wiadomości nie uznał był za stosowne, — widocznie wystarczała mu wiadomość, że był wówczas Lidwał współwłaścicielem Café-Chantant, znanego pod nazwą „Akwarium“ oraz innych miejsc „zabawy“, gdzie Hurko nieraz spędzał chwile wolne po uciążliwych godzinach pracy i pełnienia obowiązków wiceministra... Lidwał n'e dostarczył zboża — dostarczył tylko jednego: oto przesłał w dniu zawarcia umowy 25 000 franków do Paryża bar. Frederichowi, który go był uprzejmie Hurce zarekomendował — i polecił.

Sprawa, wytoczona przez prokuratora przeciwko wiceministrowi, rozstrzygnięta była przez Senat. Z zainteresowaniem wielkim oczekiwano wyroku. Senat, wprawdzie nie wtrącił Hurki — co uczynić mógł i był powinien — do rot are sztańskich, ale bądź co bądź uznał go winnym i zastosował jako karę art. 67. ust. o służbie cywilnej (zdyskwalifikowanie z piastowanej godności i zakaz służby rządowej w ciągu lat trzech).

Tym sposobem karjera tego młodego karjerowicza-biurokrata została złamana. Nawiasem dodać należy, że podsądny eks-wiceminister jest syomem byłego wielkorządcy Królestwa. Niedaleko jabłko od jabłoni padło.

Opinia liberalna, aczkolwiek niezadowolona ze zbyt łagnego weredyktu, widzi w wyroku Senatu pewną daną sobie satysfakcję, pewne jakby moralne zwycięstwo. „Sfery“ dyskretnie milczą i skrzętnie starają się o tej sprawie nie mówić — i jak najmniej pisać. Natomiast „prawdziwi rosjanie“ alarm wszczęli, kopję kruszącą do niewinnej ofiarę! Harko ofiarą jest... czyją? Naturalnie „intrygi“ — żydowsko-polskiej!

Oto, co pisze oficjalny organ tego szanownego związku czarnoszczinów: „Dowiedziawszy się, że zapelaiający ministerjum spraw wewnętrznych żydzi i polacy (!) z niecierpliwością oczekują decyzji w sprawie zakupu prowiantu i wyważają (sic!) każdy krok jego, wyszukał Harko liveranta w sekrecie, unikając szpiegów żydowskich, znalazł i Lidwala...“

I byłby Lidwał wywiązał się z przyjętego zobowiązania, tymkole znowa konkurencji żydowsko-polskiej udaremniła i uniemożliwiła zakupy. A „protektorzy żydów“ wśród dygnitarzy rosyjskich postarali się całej sprawie dać koloryt buday...“

kobiecymi, jego nieustanne i coraz to bardziej wzrastające tryumfy, jego bezwzględność, szal i żądze, nie znające ni przeszkód ni granic — i wreszcie jego ruinę. Technicznie stawia kompozytor niezwykle wymagania orkiestrze, to też nie obyło się bez mniejszych usterek w wykonaniu, zwłaszcza w dętych instrumentach blaszanych.

Ostatnią produkcją był utwór współczesnego kompozytora poznańskiego Gambkiego, napisany na wielką orkiestrę i chór męzki: Pieśń turyngskich krzyżowców w obozie pod Akkon. Kompozycja, w której prym trzyma orkiestra, a dla lepszej charakterystyki dodany chór (około 100 śpiewaków), wyraża tęsknotę oderwanych od ojczyzny, idących dla idei w niepeany bój rycerzy, wir walki, zwycięstwo i tryumf, uwydatniony w potężnym, z ust wszystkich wyrrywającym się hymnie dziękczynnym ambrozjańskim „Wielki Boże, Ciebie chwalimy“. Leczwet przemija chwilową radością zatarte wspomnienie ojczyzny i na nowo wraca tęsknota za krajem, ale przeciw niej w cichym buncie powstaje znowu pieśń rezygnacji, jako spokojna apoteoza idei krzyżowej.

Strona wokalna mało znajduje pola do popisu, punkt ciężkości spoczywa na wzór Wagnera w orkiestrze. Całość instrumentowana interesująco jest również wybitnym przykładem muzyki programowej.

T - z S - z.

Tak pisze Russkoje Znamia, którego przywódcy rej wodzie mają w rozpoczynającej się w tych dniach 3. Izbie państwowej.

H R.

Zjazd kadetów.

W zjeździe Stronnictwa Wolności Ludu, odbytym w Helsingforsie, wzięło udział 132 delegatów z 31 gubernji rosyjskich. Obrady toczyły się głównie około zadań, celów i taktyki stronnictwa w trzeciej Dumie. Odnośny referat wygłosił Milukow. Po długich, miejscami burzliwych rozprawach powzięto w tej sprawie uchwałę treści następującej:

Ponieważ Stronnictwo Wolności Ludu straciło nadzieję na możliwość objęcia wpływu przeważającego w trzeciej Dumie, przeto uchwała prowadzi swą pracę na podstawach rzeczowych i w celach prawodawczych. Reformy, które nie stoją w sprzeczności z programem własnym, będzie Stronnictwo popierało, wszelkie zaś inne będą kadeci zwalczała. Pozatym będzie Stronnictwo starało się o to, aby utworzyć w Dumie grupę wpływową, albo wejść w porozumienie z inną wpływową grupą polityczną.

Powyższą uchwałę zwalczały żywiły lewicowe w pośród kadetów, przeciwstawiając jej swoją rezolucję, oświadczając, aby Stronnictwo trzymało się zasad ściśle opozycyjnych i bezwzględnie odrzuciło możliwość zbliżenia się do październikowców. Propozycję tę odrzucono na zjeździe znaczną większością głosów.

Zwrot ten już nietylko w taktyce, ale i niewątpliwie w zasadach kadetów, którzy w przeciągu dwóch zaledwie lat przechodzą ze stanowiska bezmała rewolucyjnego do roli stronnictwa bardzo umiarkowanie opozycyjnego, jest bardzo znamienym dla ruchu t. zw. wolnościowego w Rosji. Ten zasadniczy zwrot u kadetów jest wiernym odbiciem tego, co się wewnątrz społeczeństwa rosyjskiego dzieje — jest to tym prawdziwszym obrazem, ponieważ w szeregach kadetów gromadzi się rdzeń narodu rosyjskiego.

Taki szalony zwrot, wprost przeskok z jednego przeciwieństwa w drugie, zdaje się wykazywać brak zasad ścisłych i istotnego programu ideowego u najlepszej i najinteligentniejszej części narodu rosyjskiego. Wątpić należy przeto, czy to pozorne tylko zastosowanie się do warunków realnych i chęć rzekoma normalnej pracy prawodawczej, a w istocie rzeczy mej, tylko zwykły oportunizm polityczny, który przebiega niewątpliwie z uchwały helsingforskiej — wątpić zatem należy, czy wyjdzie to na pożytek Rosji, i czy uzdrowi państwo rosyjskie.

Całe przesilenie rosyjskie ma dlatego właśnie słabe widoki wczesnego zakończenia, ponieważ w Rosji nietylko brak owego »meza opatrnościowego«, tego »drugiego Napoleona«, o potrzebie którego tyle mówiono, lecz przedewszystkim z tej przyczyny, że w Rosji nie ma ani jednej grupy ludzi, którzyby posiadała jasno sformułowany program — program o podkładzie ideowym, którego by jako takiego właśnie nie można zmieniać za lada przesunięciem w układzie sił wewnętrznych.

Tę bezprogramowość stronnictw rosyjskich znało doskonale Koło Polskie w drugiej Dumie, i z tej przyczyny nie krępowało się w swej taktyce żadnymi względami na stronnictwa rosyjskie, lecz trzymało się bezwzględnie własnego, polskiego programu. Koło Polskiemu robiono z tej przyczyny często zarzuty, zarzuty te podnoszono pośród naszego społeczeństwa bardzo głośno, chcąc ostrzeżać i zwrócić przeciwko stronnictwu najwplywowszemu — przeciwko Demokracji Narodowej. Żądano wprost, aby Koło Polskie było pewnego rodzaju skrzydłem kadetów, i nie drażniło ich swoim często odmiennym stanowiskiem. Że Koło Polskie tak nie postępowało, narażając się nawet na zaczepki ostre ze strony części własnego społeczeństwa, że to było jedynie rozumne i politycznie racjonalne stanowisko, to wykazuje obecny zwrot u kadetów. Bezwzględnie na nich polegać, wierzyć bez zastrzeżeń ich hasłom i powierzać im wprost losy polskiego narodu — byłoby dla nas zgubnym; to wiedziało Koło Polskie w Petersburgu i mając to na widoku, prowadziło politykę wolnej ręki.

Cała ta sprawa, a zwłaszcza końcowy jej epizod — uchwała helsingforska — wykazuje znowu, że naród polski musi dążyć do tego, aby wyrobić pewną siłę samodzielną. Liczenie na to, że bezwzględna zgoda, czy to z rządami, czy z stronnictwami obcymi, przyniesie nam wszystko, staje się w tym wypadku zupełnie złudnym.

Z zaboru rosyjskiego.

Wyjazd Aleksiejewa.

Warszawa, 13. listopada. Przed wyjazdem posła rosyjskiego Aleksiejewa z Warszawy odbyło się kilka posiedzeń zarządu »prawdziwych Rosjan«, na których pomiędzy innymi uchwalono, aby p. Aleksiejew wraz z klubem kresowców rosyjskich żądał pozostawienia w Królestwie Polskim i nadal stanu wojennego, bez którego nie można będzie utrzymać zasad państwowości rosyjskiej. W kwestji odłączenia Chełmszczyzny uchwalono popierać umotywowany wniosek biskupa Eulogjusza. Przy zaprowadzeniu nauczania powszechnego należy postawić za warunek, aby zarządy miejskie utrzymywały własnym kosztem szkoły dla Rosjan.

Bezpośrednio przed wyjazdem Aleksiejewa do Dumy odbyło się na dworcu petersburskim w Warszawie uroczyste nabożeństwo; dworzec był podczas całej tej uroczystości otoczony silnym oddziałem wojska.

Sprawa Wandy Dobrodzickiej.

Kraków, 13. listopada. Czas dowiada się, że krakowski sąd śledczy zwrócił się do warszawskich władz sądowych o przeprowadzenie szczegółowego śledztwa w sprawie Wandy Dobrodzickiej, pozostającej w krakowskim więzieniu pod zarzutem zamachu na generał-gubernatora Skąłona. Jak wiadomo, p. Wanda Dobrodzicka przynależała do udziału w zamachu i rzucenia bomby. Po nadesłaniu aktów śledczych w Warszawie i uzupełnieniu śledztwa w Krakowie, wygotowany będzie akt oskarżenia i rozpisana rozprawa. Aż do czasu rozprawy p. Wanda Dobrodzicka pozostanie w więzieniu. Do rozprawy wezwani będą świadkowie z Warszawy. Terminu rozprawy oznaczyć niepodobna, zależy on bowiem od nadesłania aktów z Warszawy. W każdym razie nie odbędzie się w listopadowej kadencji roków przyszłych.

Wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm w Anglii.

Wiedeń, 12. listopada. (TBW.) Po wczorajszym obiedzie odbyło się przyjęcie licznych dygnitarzy, pomiędzy innymi preesa ministrów Campbell Bannermana i sekretarza spraw zewnętrznych Greya, którzy zabawia w pałacu do środy. Około 11. udał się cesarz Wilhelm z królem Edwardem i księżętami dworu samochodem do parku windsorskiego, gdzie polowano na bażanty. Do piątku wieczorem powrócił monarchowie do zamku. W niedzielę zwiedzi para cesarska city londyńską, poczym cesarzowa wraca na jachtie Hohenzollern do Holandji. — Na cześć marynarzy i oficerów niemieckich odbywają się bankiety z patryjotycznymi toastami.

Specjalny korespondent Biura Reutersa miał we wtorek wywiad z niemieckim sekretarzem stanu dla spraw zewnętrznych baronem Schöem. Przedmiotem rozmowy była oczywiście podróż cesarza Wilhelma do Anglii. Schöen zaznaczył, że cesarz niemiecki z upragnieniem oczekuje swych odwiedzin w Londynie. Schöen nie przypisuje wizycie cesarza znaczenia politycznego. Nie istnieje zamiar roztrząsania pewnej wyraźnej kwestji politycznej. Pomiędzy Anglią a Niemcami nie zachodzą bowiem obecnie żadne aktualne sprawy polityczne. Pomiędzy dwoma wielkimi narodami istnieją naturalnie zawsze pewne interesy wspólne, które jednak zatapiają odnośnie ambasady.

Mimo to do obecnych odwiedzin przywiązują powszechnie wielkie nadzieje i spodziewają się po nich odnowienia dawnych serdecznych stosunków. Dotychczas stosunki te były wprawdzie zawsze poprawnymi, ale to nie wystarczy, oba kraje pragną, aby zapanowała większa pomiędzy nimi serdeczność. Nie znaczy to, aby Niemcy pragnęły zawarcia jakiegokolwiek traktatu politycznego, zwracającego się przeciwko trzeciemu mocarstwu. Niemcy życzą sobie jedynie, aby stosunki pomiędzy nimi a Anglią stały się podobnymi serdecznym stosunkom panującym pomiędzy obu monarchiami. Schöen w dalszym ciągu rozmowy dał wyraz swojemu zadowoleniu z powodu stanowiska prasy obu narodów, która obecnie przestaje używać tonu rozgoryczającego i stara się o nawiązanie wzajemnej przyjaźni.

Należy wyżyć się niedowiarstwa i unikać wszelkiej drażliwości, a pamiętać o tym, że oba narody powinny obok siebie maszerować na drodze, wiodącej do kultury i uszczęśliwienia ludzkości. Na koniec zapewnił sekretarz stanu, że gorące przyjęcie poruszyło do głębi serca pary cesarskiej i jest pewnością rękojmią spełnienia wyrażonych wyżej nadziei.

Windsor, 13. listopada. (TBW.) Po powrocie z polowania zatęchł cesarz niemiecki sprawy polityczne, a następnie wycupczywał. Wielki bankiet państwowy na 190 nakrył rozpoczął się we wtorek wieczorem o 9. Cesarz Wilhelm odznaczył kilku dygnitarzy angielskich wysokimi orderami. Rada hrabstwa postanowiła wręczyć cesarzowi adres pamiątkowy.

Toasty w Windsorze.

Windsor, 13. listopada. (TBW.) Podczas wtorkowej uczy wniósł król angielski Edward następujący toast:

Witając Wasze Cesarskie na wybrzeżach brytyjskich, niechaj mi będzie wolno w imieniu

królowej i swoim własnym dać wyraz wielkiej radości i zadosyćuczynieniu, jakich doznaję, goszcząc Was w tym starym historycznym zamku. Oddawna spodziewałem się tej wizyty i do niedawna jeszcze obawiałem się, że z powodu niedyspozycji nie przyjdzie do skutku. Na szczęście W. Ces. Moście cieszy się obecnie Oboje tak dobrym zdrowiem, że spodziewałem się, iż Wasz pobyt w Anglii, jakkolwiek krótki tylko, jak najlepiej Wam posłuży. Nie zapomniałem o rozmaitych wizytach, jakie W. Ces. Moście złożyliście tutaj od czasu pierwszej młodości i boleśnym jest dla mnie wspomnienie, że ostatnia wizyta W. Ces. Mości nastąpiła w tak smutnych okolicznościach.

Nigdy, dopóki żyć będę, nie zapomnę o dobroci i wyrazach współczucia, jakich doznałem ze strony W. Ces. Mości w czasie gdy zgasła wielka i ubóstwiana królowa. W. Ces. Moście mogą być pewni, że odwiedziny Wasze w kraju tym sprawiają zawsze szerszą radość tak mnie jako i królowej i całemu mojemu narodowi. Mam błogą nadzieję, że nie tylko wielkie państwo, na które W. Ces. Mość panuje, będzie się zawsze szczęśliwie rozwijało, lecz także pokój będzie trwałym. Piję na pomyślność Ich Ces. Mości Cesarza i Cesarzowej i raz jeszcze daję wyraz szczerzej radości z powodu tego, że możemy przyjmować Ich jako naszych gości.

Cesarz Wilhelm odpowiedział następującymi słowami:

Niezwykle przyjacielskie słowa powitania, jakie W. Król. Mość wystosowała do mnie i cesarzowej, wzruszyły mnie głęboko. Węzły ścisłego pokrewieństwa i wiele drogiech wspomnień minionych dni łączą mnie z rodziną W. Król. Mości, a wśród wspomnień tych stoi na pierwszym miejscu moja ukochana babka i wielka królowa, której obraz w moim sercu wyryty nigdy nie wygaśnie, podczas gdy pamięć mojej ukochanej matki przypomina mi najpiękniejsze dni szczęśliwej młodości, które spędziłem pod dachem i wśród wałów starożytnego zamku windsorskiego. Czar wszystkich wspomnień potęguje gorące przyjęcie, zgotowane nam z okazji ostatniego przybycia. Jest moim najważniejszym życzeniem, aby ścisła przyjaźń, istniejąca pomiędzy naszymi rodzinami, odzwierciedlała się w stosunkach obu naszych krajów i tym sposobem wzmacniała pokój wszechświatowy, którego podtrzymanie jest zarówno stałą dążnością W. Król. Mości, jako i moją własną.

W tej myśli dziękuję W. Król. Mości jak najgoręcej w imieniu cesarzowej i moim za przyjacielskie i pełne łaskawości słowa, jakimi W. Król. Mość nas powitała i wnosząc mi kielich na zdrowie W. Król. Mości i Jego Małżonki oraz na pomyślność wszystkich członków rodziny królewskiej a moich ukochanych krewnych.

Interpelacja w sprawie marokańskiej.

Paryż, 12. listopada. (TBW.) Hr. Boni de Castellane, republikanin, wniósł w Izbie deputowanych interpelację w sprawie zajęć w Maroku. Mówca ubolewa nad tym, iż rząd nie jest obecnie panem położenia. Stosunki stały się jeszcze więcej zawiłymi skutkiem nieszczerzej myśli inwazji pokojowej, która Francji nakłada odpowiedzialność i ciężary, a innym mocarstwom zapewnia korzyści. Mówca rzekł wyjaśnić co do bezczynności wojsk hiszpańskich, których instrukcje różnią się widocznie od zadań armji francuskiej.

Radykalny socjalista Trouin oświadcza, że Francja dotychczas nie otrzymała zadosyćuczynienia za wymordowanie swoich poddanych w Maroku i wyraża swoje niezadowolenie z powodu traktatu algeirskiego. — Socjalista Vaillant sądzi, że Francja znajduje się w bardzo niebezpiecznym położeniu, krytykuje rywalizację syndykatów francuskich z niemieckimi i porównuje postępowanie niemieckiego sekretarza stanu, który godzi się na akcję francuską w Maroku z zaprzeczeniami, ks. Bismarcka, który już dawniej zaprzeczał zaangażowania Francji w Maroku. Mówca życzy sobie, aby wszystkie mocarstwa podjęły wspólną akcję.

Deschanel zaznacza, że w myśl traktatu algeirskiego natychmiastowe wspólne wystąpienie Francji z Hiszpanią było uprawnionym. Jeżeli nie wyładowano wojsk także w innych portach, stało się to jedynie dlatego, że nie zachodziła potrzeba takiego kroku, a nie skutkiem protestu innych mocarstw. Abduli Asizowi zamiary Francji są obecnie dobrze znane. Francja nie zamierza bynajmniej przywłaszczyć sobie Maroka, gdyż wobec ogólnego położenia europejskiego po-

czony, tą nieudolną zaczepką? Zkąd one się tu wzięły?

— Panie dawno mieszkają w Warszawie? — pytał uprzejmie.

Od trzech lat. Staś, syn mój, widząc jak obecnie rozwija się talent malarski Ina, ułatwił nam przeniesienie się do stolicy, gdzie łatwiej kształcić się dalej.

— Pani maluje?

— Jako, nie zauważył pan nigdy na wystawach, studjów i portretów z moim podpisem? — pytała z wyrzutem.

Nie śmiała się przyznać, że nie zwykł tracić czasu w przybytkach sztuki.

— Dziekiem jeszcze będąc, jak to pan może pamiętać, rysowałam zawsze i malowałam namiętka. Od czasu zlicytowania, — zarumieniła się i poprawiła szybko, — od czasu sprzedaży Lipowic, widząc na drodze artystycznej ratunek dla siebie, oddałam się jej z takim zapałem, iż, dzięki wyborcom przewodnictwu, jakie udało się mamie pozyskać dla mnie, jeszcze na prowincji, przybyłam do Warszawy, jako dosyć już wyrobiona malarka. A dziś, — kończyła z nieukrywaną dumą, — dawna, mała Ina, nie tylko jest nadworną portrecistką tutejszej arystokracji, lecz zaczyna być nawet, o czym pan zdaje się nie wiedzieć, dosyć już znaną i psutą artystką. I tu jest kilka prac moich.

Podniosła się, wiodąc go ku rozstawionym na stalugach i rozwieszonym obrazom.

lityka kolonialna nie może mieć pierwszeństwa przed polityką ogólną. Policja w Maroku składać się nie może z przedstawicieli wszystkich mocarstw, gdyż Anglja, Włochy, Rosja i inne państwa oświadczyły wyraźnie, że w sprawie tej nie są interesowane. Drobną zatargi pomiędzy generałem Druce a pułkownikiem Santa Oialla nie zdolały wzruszyć solidarności hiszpańsko-francuskiej. Mówca wykazuje na podstawie cyfr, że handel francuski w Maroku wzrasta, a handel niemiecki się zmniejsza. Dlatego Francja z zimną krwią musi spełniać w dalszym ciągu swoje posłannictwo w Maroku w porozumieniu z innymi mocarstwami w interesie pokoju, kultury i cywilizacji.

Delafosse przestrzega, żeby Francja nie padała ofiarą polityki innego mocarstwa i słać porozumienie z Anglią, które jest najlepszą podporą Francji. — Ribot przyznaje, że polityka Francji w Maroku od lat 60 była skuteczną i przyczyniła się do bezpieczeństwa w Algierze, nie tykając samodzielności Maroka. Dalej rozwodzi się mówca o porozumieniu z Anglią i sojuszu z Rosją, zaznaczając, że przyjaźń z tymi dwoma narodami przedstawia potęgę wszechświatową. Przechodząc do stosunku niemieckiego, oświadcza mówca, że Francja w interesie całej Europy wobec Niemiec milczeć nie mogła. Francja przyjęła zadanie trudne, ale godne siebie i razem z Hiszpanią nie mogła zgodzić się na to, żeby inne państwa w Maroku miały równo z nią prawo. Francja wzięła na siebie wielką odpowiedzialność i dalszy ciąg obecnej akcji politycznej w Maroku jest dla niej kwestją honoru. Ribot wzywa ministra Pichona, aby unikał polityki słabości i intryg i kończy słowami: Jesteśmy w Casablance i nie ruszymy się z niej, dopóki nie zapanuje spokój. (Zywe oklaski.)

Minister spraw zewnętrznych Pichon przypomina krwawe zajęcia w Casablance i wybuch nienawiści do cudzoziemców. Francja zaburzeń tych nie mogła puścić płazem, nie chcąc kompromitować traktatu algeirskiego. Minister daje poglądy na działalność generała Druce i admirała Philiberta, którzy mieli instrukcje, aby zawsze występowali zgodnie z Hiszpanią. Wszystkie mocarstwa poleciły Francji i Hiszpanji opiekę swoich poddanych, nawet marokańscy sami za wezwali ich pomocy. Od czasu wyładowania wojsk francuskich nie zamordowano, ani nie raniono żadnego europejczyka. Wzburzenie we wszystkich portach ustało. Francja nie podejmowała wypraw w głąb kraju, aby nie narazić się na podejrzenia, jakoby uprawiała politykę zabiorczą. Organizacja policji opóźniła się skutkiem powolności rządu marokańskiego.

Odpowiedź Niemiec na zapowiedź wyładowania wojsk także w innych portach nie wpłynęła bynajmniej na decyzję Francji i Hiszpanji. Zresztą do wyładowania wcale nie przyszło i wypadek ten przewidywano tylko w razie ostateczności. Gdyby jednak ostateczność taka nastąpiła, Francja będzie musiała obsadzić wojskiem także inne porty marokańskie.

Agentem politycznym Francji nakazano, aby pod żadnym warunkiem nie mieszał się do wewnętrznej polityki marokańskiej. Ostatni pobyt króla hiszpańskiego w Paryżu był dowodem, że pomiędzy Francją a Hiszpanią w kwestji marokańskiej panuje jak najzupełniejsza zgoda. Minister kończy mową swoją zapewnieniem, że Francja nie myśli o protektoracie nad Marokiem, ale też nie pozwoli, aby inne państwo zyskało tam przeważające wpływy.

Dalszy ciąg interpelacji w środę.

Nowi ministrowie w parlamencie austriackim.

Wiedeń, 12. listopada. (TBW.) W chwili, gdy nowi ministrowie weszli na salę posiedzeń parlamentu, rozległy się burzliwe oklaski. Tylko radykalowie czescy i kilku socjalistów podniosło głośny protest. Nowym ministrom zewzwał składowo życzenia. Prezes ministrów Beck przedstawił ich Izbie, wśród nieustających burzliwych protestów radykałów czeskich. Mimo upomnień marszałka wrzawa trwała dłuższy czas.

Po ustanowieniu porządku obrad rozwoził się socjalista czeski Nemeec nad uzupełnieniem ministerjum i występował ostro przeciwko mianowaniu Praszką czeskim ministrem krajowym. Mówca scharakteryzował go jako wroga reformy wyborczej i nieprzyjaciela robotników i wniósł o rozpoczęcie dyskusji nad komunikatem rządowym, dotyczącym rekonstrukcji gabinetu.

Wniosek ten odrzucono. Po odpowiedzi mi-

olszańskiemu, dla którego sztuka była mową i terą, postanowił zamaskować nieudolność swą pod tym względem. Zamiast więc patrzeć na płótno, zawisł całą siłą wzroku na ślicznej postaci Lu Lipowieckiej. Zdziwiona milczeniem, zbyt długim, aby mogło uchodzić za wyraz podziwu, młoda malarka zwróciła ku gościowi nagle kształtną główkę, a spotkawszy się, z owym śmiałym pełnym uwielebienia spojrzeniem, zmieszana, zarumieniła się aż po brzeg kasztanowatych włosów, okalających bajną aureolą białe, nisko sklepione czoło.

— Jak się panu portret podoba? — pytała — Nie wiem, — odrzucił z cicha. Okład tu jestem widzę tylko jedno Boże arcydzieło i, olśniony, nie mam już oczów dla innych dzieł sztuki, choćby nawet pani była ich twórczynią.

Spojrzała na niego poważnie, z jakimś cichym wyrzutem w głębi topazowych swych źrenic. — Arcydzieło to, pomimo dawnej przyjaźni, niewarte było widać pamięci, skoro wyrzuciwszy je na strych starych rupieci przez sześć lat, nie zatroszczył się pan o nie, ani razu.

— Nie przeczę, byłem ehozy na... kataraktę moralną. Gdy jednak dzień dzisiejszy zdjął mi ją z oczów, czy można się dziwić, że od blasku odwyki, podwójnego doznaję olśnienia?

Rozbrojona, zaśmiała się cicho, a baczne ucho matki, w srebrzystym dźwięku tego śmiechu,

nistra sprawiedliwości na kilka interpelacji, przystąpiła Izba do rozpraw nad nagłymi wnioskami o zapomogi dla rodzin rezerwistów.

Wiedeń, 13. listopada. (TBW.) Przedstawiciel Klubu młodocześnieści w parlamencie austriackim postanowił zaproponować klubowi swemu utworzenie nowego związku p. t. klub narodowy, do którego przystąpiłby także agrarjarsze czescy i katolicy narodowi.

Burdy w uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń, 13. listopada. (TBW.) We wtorek urządzili włosi znowu demonstracje przed uniwersytetem wiedeńskim, a następnie udali się przed parlament i wysłali deputację akademików do posłów włoskich. Deputacja stara się także o postuchanie u ministra oświaty. Poseł Pittoni przyrzekł akademikom włoskim swoje poparcie. W środę rozpoczynają się znowu regularne wykłady na uniwersytecie wiedeńskim.

Morderstwa w Macedonji.

Konstantynopol, 13. listopada. (TBW.) W ubiegły piątek zaczęła banda serbska mieszkająca wsi bułgarskich Struszyn w powiecie kratowskim i Gradec w powiecie palanckim. Część Struszyna poszła z dymem. W Gradcu spalono soltysa we własnym domu. W ten sam dzień spaliła banda bułgarska serbską wieś Kisielicę w powiecie palanckim, przy czym trzech ludzi zginęło w płomieniach.

Z powodu niustających gwałtów w Macedonji wysłał rząd turecki okólnik do swoich przedstawicieli zagranicznych z prośbą, aby nakłonili mocarstwa do wywarcia nacisku na Bułgarję, żeby nie popierała czynności band powstańczych. Skutkiem tych przedstawień wystąpił już ambasador angielski w Sofji i wezwał rząd bułgarski, aby użył swojego wpływu do stłumienia gwałtów w Macedonji.

Krótkie wiadomości.

— Książę Arnulf bawarski umarł we wtorek wieczorem w Wenecji na influencję.

— Cesarz austriacki przyjmował byłego ambasadora niemieckiego hr. Wedella na posłuchaniu pożegnawym i wręczył mu brylanty do wielkiego krzyża orderu św. Szczepana.

— Ugoda austro-węgierska. Posłowie Wesselenyi i Urmanczy ze stronnictwa niezawisłości złożyli swoje mandaty w parlamencie węgierskim, ponieważ nie chcieli glosować za ugodą. Z tego samego powodu złożył mandat poseł Gaston Gaal.

— Szpiegostwo w Toulonie. Policja stwierdziła, że agent handlowy, André, którego uważają za przywódcę szajki szpiegów, miał schadzki z podoficerami marynarki i artylerji w kawiarniach w Toulonie.

— Parlament belgijski rozpoczął we wtorek swoje posiedzenia. Marszałkiem wybrano ponownie posła Schollaerta.

— Rząd turecki nie podpisał protokołu konferencji pokojowej, ponieważ według porządku alfabetycznego figurował za Bułgarją.

— Izwolski, rosyjski minister spraw zewnętrznych powrócił we wtorek ze swojej podróży za granicą do Petersburga.

Nasze sprawy.

— **Walne zebranie Tow. Czytelni ludowych na miasto Poznań** odbędzie się w niedzielę dnia 17. listopada r. b. o godzinie 12. w południe na sali Domu Katolickiego: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego. 2) Przemówienie ks. kanonika Adamskiego i St. Chociszewskiego na temat: a) O korzyściach czytelnictwa, b) O nowej organizacji Towarzystwa Czytelni ludowych. 3) Wybór komitetu.

St. Krysiwicz,
delegat Towarzystwa Czytelni ludowych
na miasto Poznań.

— **Walne zebranie Tow. Pom. Nauk. im. Karola Marcinkowskiego** na powiat śremski odbędzie się w niedzielę 17. b. m. o godz. 4. po południu w Śremie na sali hotelu Victoria. O liczny udział prosi
Ks. Małecki,
sekretarz.

(Ciąg dalszy w Dodatku)

pochwyciło znow nutę młodzieńczego szczęścia, dawno tam nie słysząc.

— Proszę spojrzeć na portret, — nalegała, — i powiedzieć czy podobny?

— Do pani?

— Być może. Zobaczymy.

— Skoro pani każe, będę posłusznym.

I, przekomarząc się, ze spojrzeniem zawsze na niej zawieszonym, odwracał zwolna głowę.

Panna Jadwiga cofnęła się po za płótno, stojące na stalugach, tak, że wzrok Olszańskiego, idący za nią, musiał, rad nie rad, zawisnąć na wizerunku.

Jedno spojrzenie, nadało rysom jego, błyskawicznie inny charakter.

Spoważniał, starając się pokryć wyraz przysmusu i niechęci.

Przed nim, odtworzony śmiałym, silnym pędzlem, a wypieszczony w szczegółach ręką kochającej kobiety, stał jak żywy, Stanisław Lipowiecki. Te same co u Jadwigi, delikatne i regularne, typowo polskie rysy, to same białe czoło, u niego tylko wyższe nieco, ta sama gęstwiną kasztanowatych włosów. Barwa oczów różniła ich jedynie. U niej złotawe, przejrzyste, przechodziły w ciemny szafir u brata, zachowując tu, jak tam, odcień cichego smutku i rozmarzenia. Znać było u obojga podkład niezwykłego duchowego indywidualizmu i inteligencji, przyczym słodycz dziewczęcia przechodziła w wyraz sily i woli u mężczyzny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

39)

— — —

(Ciąg dalszy).

Czuł niedowierzanie i nienfność matki, czuł troskę starej orlicy o pisklą swoje, aby więc zje dnać ją sobie, obejrzał się po tym skromnym, lecz wykwiutnym saloniku i wyznał z dźwiękiem szczeroci w głosie:

— Jakże potężne piętno młodość na ducha naszego wywiera! Patrząc na panie, zdaje mi się, że wracam do słonecznej przeszłości, że po długim błądzeniu, zawijam nareszcie do cichej, a bezpiecznej przystani.

Wdzięczne spojrzenie Ina było mu nagrodą. I pani Lipowiecka jednak, na lep słów tych wzięta, przychylniej dalszej słuchała rozmowy.

A Olszańskiemu jedna myśl świdrowała tymczasem w głowie:

— Zkąd te „nędzarki“ tak ładnie mieszczą? Zkąd ten skromny, lecz pełen smaku wykwiut? Odkąd, przed kilku latami, wyrzucone z Lipowic, przeniosły się narazie do pobliskiego miasteczka, stracił się z oczu i, w mniemaniu, że wegetują tam nędznie, nie troszczyły się o nie, nie przechodziły mu poprostu nawet na myśl... Bo czyż inaczej byłoby się znalazł dzisiaj, jak żak niedoświad-



We wtorek dnia 12. listopada o godzinie 6. wieczorem zasnął w Bogu, opatrzony św. Sakramentami mój najdroższy mąż nasz najukochańszy ojciec, teść i dziadek ś. p.

Aleksy Brzeski

w 64. roku życia.
Pogrzeb odbędzie się dnia 15. listopada o godz. 3. po poł. z domu żałoby przy ul. Ogrodowej nr. 13. na cmentarz Świętomarciński.
Msza św. żałobna w kościele św. Marcina w sobotę 16. b. m. o godz. 9. rano.

W ciężkim smutku pogrążeni
żona, dzieci, wnuki i rodzina.
(Osobnych uwiadomień nie wysyła się.)



Dnia 12. listopada b. r. zasnął w Bogu, opatrzony św. Sakramentami, ś. p.

Aleksy Brzeski

subdyrektor „Westy“,
długoletni nasz generalny reprezentant na W. Ks. Poznańskie.

W Zmarłym traci instytucja nasza życzliwego i zasłużonego współpracownika, którego zachowamy na zawsze w sercach naszych i w wdzięcznej pamięci.
Poznań, dnia 12 listopada 1907.

Dyrekcja
„Westy“, Banku wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu.

Najstarsza Fabryka Tabaczna

„Noblesse“

Kalinowskiego i Przepiórkowskiego
w Warszawie

zalożona w roku 1877.

poleca swoje oryginalne **Papierosy**

z wyborowych rosyjskich tytoni własnych plantacji na Krymie.

Główny skład w Poznaniu
ul. Bismarka nr. 8. Tel. 2556.

Po inwenturze wielka wyprzedaż mebli

po bajecznie niskich cenach.

Sypialnie,
Salony,
Fumoiry
Pokoje jadalne.

Meble pozostałe z całkowitych garniturów jako to:

Szafki empire,
Stoły dębowe,
Krzeseła,
w wielkim wyborze.

Przy gotówce znaczny rabat.

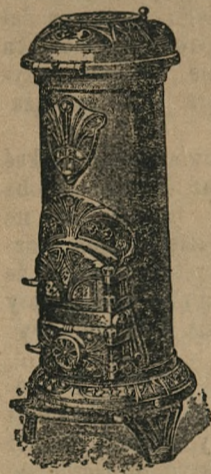
Zakład tapicersko-dekoracyjny

którego prace znane są z taniego, sumiennego i gustownego wykonywania nowych, a przerabiania starych mebli.

Dankowski i Sp.

ulica Wilhelmowska 20.

Schmidta
maszyny do prania dębowe
Maglownie angielskie pokojowe.
Wydzymaczki.
Ramy do suszenia firan.
Szafy
żelazne do pieniędzy od M. 150,--
do wmurowania od M. 27,--
2-skrzydłowe dla Spółek zawsze
na składzie.
Łóżka
żelazne, mosiężne, angielskie i wyściełane dla dorosłych i dzieci.
Bidety. Klozety. Umywalki.



Kansena
piece emeryt. antracytowe
z ogniem „czest“ jącym, z patentowaną regulacją i rozstępem, składającym się z kilku części, który umożliwia założenie każdej części osobno bez rozbierania pieca, coby pociąg. za sobą znaczne koszty.
D. R. P. 42150 D. R. P. 72524

Antracyt
angielski częściowo i wagonami.

Iryjskie

piece wedle ryciny do każd. paliwa.
Nr. 21 23 25 27
po M. 18,50 24,50 34,00 51,00
ogrzewa 50 100 150 300 cbm

Przedstawki piecowe, pudła do węgla, szufelki, haczyki i cegi do ognia. Płaszczki przed piece poleca



Zapalacz
plastyczny do cygar,
gazu, lamp itd. wedle
ryc. M. 1 za szt.

[Specjalny magazyn sprzętów kuchennych i domowo-gospod.
Poznań-Bazar **Firma T. Otmianowski** Telefon 585.
właściciele B. Ziętkiewicz S. Mińcikiewicz.

Telef.
207.

Jezuicka 5.

Meble
Zakopiańskie.

Spółka Stolarska

Tischler-Rohstoff- und Absatzverein e. G. m. b. H.

**Meble
Dekoracje**

**SYPIALKI
JADALKI
SALONY
KUCHNIE**

Jedyny skład
Poznań, Jezuicka 5.

Wielki wybór!
Dogodne warunki!
Tanio!

Prosimy żądać wszędzie
Zielonych znaczków rabatowych.

„Rabatt Hermes“
G. m. b. H.



Kasa oszczędności
Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości
od 1 mk. począwszy płaćąc od 3 do 4 1 pół proc. wedle
umowy.



Proszę żądać
wszędzie!

Pierniki Markiewicza,

nieustępujące w niczem
wyrobom obcym.

Polacy i centrowcy w Kluczborskim. W Dz. Sl. czytamy: Niedawno hakatystyczna Schles. Ztg. zamieściła korespondencję z Kluczborskiego, w której straszono Niemców, iż polacy coraz więcej w powiecie tym agitują, tak że nawet w niebezpieczeństwie są mandaty niemieckie do sejmiku pruskiego w tutejszej okolicy. Rzekomo z Poznańskiego wielu księży do Kluczborskiego zjeżdża w jakimś celu niewiadomym. Owa tajemniczość w przybywaniu księży z Poznańskiego ma służyć naszym zdaniem do większego postraszenia Niemców. Wobec tej hakatystycznej korespondencji jakiś centrowiec stara się uspokoić wyborców niemieckich i pisze, iż do obaw nie ma żadnego powodu. Partja centrowa zawarła tam kompromis z konserwatystami na 5 lat, więc w tym czasie ugoda z polakami w Kluczborskim jest niemożliwa. Polska partja urwała centrowcom wielką część wyborców (około 5000), ale pozostało przy centrum jeszcze zawsze 3000 zwolenników, którzy z konserwatystami mogą łatwo swych kandydatów do sejmiku przeprowadzić.

Policja a pielgrzymki. Przed niedawnym czasem wyruszyło grono ludzi z Mokrego pod Mikołowem na G. Słazku w procesji na odpust do Piekar. Na czele procesji szedł jako śpiewak p. Górny. Gdy przechodził przez Kochłowice i śpiewał pieśń do Najśw. Marii Panny, przystąpił policjant i przywołał śpiewaka zapytaniem, skąd jest i czy ma pozwolenie z policji na urządzenie procesji. Śpiewak mu odpowiedział, iż już więcej takich procesji prowadził a pozwolenia nie miał, ani o takowym nie wie.

Gdy śpiewak powrócił z Piekar, otrzymał zawiadanie na policję i tam mu powiedziano, iż ma 3,50 mk. kary zapłacić za urządzenie procesji bez pozwolenia policyjnego. P. Górny karę za płacił. Jeżeli z Mokrego przez Kochłowice do Piekar szły już procesje przed r. 1843. to kara powyższą jest niesłuszna. W ostatnim czasie dopiero wydano przepisy, iż procesje publiczne mają być na policji zameldowane.

Zniesiony wyrok. Bibliotekarz Tow. Czytelnia Ludowych p. Fr. Zgoł w Brzezinie pod Raciborzem otrzymał swego czasu mandat karny na 10 mk. za to, że przybił na swoim domu następujący napis: Czytelnia Ludowa! Każdy chętnie czytający książki polskie dostaje takowe do wypożyczenia darmo i bezpłatnie w każdą niedzielę. — Pan Zgoł odwołał się do sądu i tak sąd ławniczy jak i izba karna w Raciborzu mandat karny potwierdziły. Na założoną przez p. Zgoła rewizję, kamergerycht w Berlinie zniósł cały wyrok poprzedni i przekazał sprawę do ponownego rozstrzygnięcia sądowi ziemiankiemu w Raciborzu. Termin nowy w Raciborzu, jak piszą Nowiny Racib., jeszcze nie jest wyznaczony. Sprawę prowadzi p. adwokat Ratajski w Raciborzu.

Sprzedawczykostwo. W Gazecie Gdańskiej czytamy: Pan Bolesław Meyer sprzedał swój majątek rycerski Mógzowo w powiecie snuskim, obszaru 1600 mórg, kapitałicie p. Arturowi Schultzowi w Gdańsku. Skurczyła się więc znowu własność polska. Pan Meyer posiadał przedtem majątek w Tempeczu na Kaszubach, ale pozbył go się wówczas także w niemieckie ręce za zarobkiem 100 tysięcy mk. Współnie przy sprzedaży Mógzowa ponosi pan Starorypiński, bo on, chociaż wiedział o grzechu narodowym p. Meyera, sprzedał mu ten majątek.

Zaprzeczenie. Gaz. Grudziądzka dowiadyuje się z Chelma, że wiadomość, jakoby folwark Kołdus przeszedł w ręce niemieckie, jest nieprawdziwa.

Wiec socjalno-społeczno-ekonomiczny w Berlinie odbędzie się w przyszłą niedzielę 17. b. m. o godz. pół do 2. po południu w lokalu p. Zurkiewicza przy ul. Grossefrankfurterstr. 28. O położeniu robotnika polskiego i związków zawodowych polskich, z uwzględnieniem pracy Koła polskiego, przemawiać będzie p. Jan Brejski, poseł do parlamentu niemieckiego. O liczny udział szanownych redaktorów z Berlina i okolicy uprasza Zarząd Zjednoczenia zawodowego polskiego.

Pisma polskie uprasza się o powtórzenie tegoż. Zarząd Zjednoczenia zawodowego polskiego w Bochum.

Dwa wielkie wiece ludowe dla Koronowa i okolicy odbędą się w niedzielę dnia 17. bm. o godzinie 12. w południu i o 3. po południu na sali p. Gollnika.

O liczny udział prosi Komitet.

I. zjazd okręgowy Kupców w Strzelnie.

Dnia 10. listopada odbył się w Strzelnie pierwszy zjazd okręgowy towarzystw kupieckich, któremu przewodniczył p. Ozdowski z Poznania. Z radością witać należy ten nowy objaw żywotności wśród naszych towarzystw kupieckich, które coraz więcej przychodzą do przekonania, że celem skuteczniejszej obrony swych interesów zawodowych powinny poszczególne organizacje więcej do siebie się zbliżać i nawzajem informować. Tak jak poszczególne kupiec, idąc samopas, nie może wiele zdziałać w obronie swego zawodu, tak i poszczególne towarzystwa więcej z natury rzeczy przyczynić się mogą do rozwoju kupiectwa, jeżeli

się nawzajem łączą. Mamy już naprawdę centralny związek, który skupia w sobie towarzystwa kupieckie całej Rzeczy niemieckiej, lecz organizacja ta rozciąga się na przestrzeń zbyt wielką, ażeby móc częściej urządzać zjazdy poszczególnych towarzystw. To też pochwalnie trzeba myśleć o urządzeniu zjazdów okręgowych, na których przedstawiciele kilku lub kilkunastu gniazd mogłyby pomówić o sprawach, dany okręg najwięcej obchodzących.

Trzeciwy referat o potrzebie urządzania takich zjazdów i o korzyściach organizacji wogóle wygłosił p. Artur Gustowski z Opalenicy.

Po pouczającym tym wykładzie zaczęto się nad tym nowym projektem bliżej zastanawiać; jak słusznie zauważył p. Ozdowski, mogłyby zjazdy okręgowe przyczynić się przedewszystkiem do bliższego wzajemnego zapoznania się, do skutecznego podjęcia kroków w jakiej wspólnej akcji, n. p. przy wyborach do izb handlowych i t. d. Związek centralny nie ustanowił ze swej strony wielkości okręgów, lecz pozostawia to poszczególnym towarzystwom, które według sił i wpływów powinny się postarać o utworzenie okręgów.

Następnie zebranie zgodziło się na to, ażeby do ustanowienia się mającego obecnie okręgu kujawskiego przyłączono towarzystwa z Inowrocławia, Kruświcy, Mogilna, Żnina, Strzelna, jako i kupców samodzielnych z Gniewkowa, Pakości, Gębic i Barcina, gdzie dotychczas jeszcze nie pomyślano o założeniu własnych towarzystw kupieckich. Siedzibą ma być Inowrocław, a do zarządu okręgowego wybrano p. Siudę z Inowrocławia jako przewodniczącego, p. Wojciechowskiego jako sekretarza, a pp. Ziółkowskiego i Siemianowskiego jako ławników.

W dalszym ciągu dyskusji zapytuje p. Gustowski, czy zebranie przychyli się do wniosku, ażeby towarzystwa kupieckie abonowały Kupca obowiązkowo dla swych członków. Obecni postanowili poprzeć to życzenie w poszczególnych towarzystwach.

Propozycję p. Jakubowskiego utworzenia polskiego biura wywiadowczego przyjęli zebrani z wielkim zainteresowaniem; wyrażono życzenie, ażeby nad sprawą tą dokładniej się zastanowić i porozumieć się w tym względzie także i z towarzystwami przemysłowymi, które, jak zaznaczył p. Gustowski, również tą sprawą się zajmują. P. Ozdowski radzi zakładać podobne biura informacyjne tam, gdzie istnieją towarzystwa kupieckie, a gdzie takich nie ma, musiano by wybierać mężów zaufania, mogących dostarczyć potrzebnych informacji.

Słowa zachęty, by wszyscy interesowani w jak największej mierze przyczyniali się do rozwoju i udoskonalenia organizacji kupieckich, zamyka przewodniczący zebranie.

A. G.

Wiec Wyzwolenia w Połajewie.

Połajewo, 11. listopada.

(C) Wiec Wyzwolenia w Połajewie celem założenia tamże oddziału odbył się w niedzielę 3. bm. i wypadł nadspodziewanie dobrze. Na sali p. Bogusławskiego zebrano się około 500 osób, wypełniając ją szczerlnie. Wiec zagał o godz. pół do 6. p. Chrzanowski z Lubasza, prezes tamtejszego oddziału. Panu Ch. należy się uznanie, ponieważ nie szczędził ni trudów ni kosztów, ażeby tylko myśl wieca w Połajewie urzeczywistnić. Przewodniczącym obrano p. J. Schnittera z Połajewa, sekretarzem p. Słęgę.

Pierwszym mówcą był p. Chrzanowski z Lubasza, który mówił na temat: Dlaczego i jak powinniśmy walczyć z alkoholem? Mówca w żywych słowach przedstawił szkodliwe działanie alkoholu na ustrój naszego ciała, wymienił szkody materialne i duchowe. Nazwał alkohol czynnikiem, który okrada społeczeństwo z mienia, który odbiera ludziom zdrowie a nawet życie, siawę i dobre imię, który z rodzin wykrada zgodę i szczęście domowe. Ażeby się od tych wszystkich szkód na ciele i duchu uchronić, najlepszym środkiem jest zupełna wstrzemięźliwość, ponieważ używanie alkoholu a zatem i szkody z niego powstające zupełnie usuwa.

Drugim mówcą był p. Witkowski z Poznania, który rozprawiał, czym jest właściwie alkohol, w czym jest i jak powstaje.

Trzecim mówcą był p. Cejrowski z Poznania, który zwracał się szczególnie do młodzieży. Młodzież pamiętać powinna o tym, że być ma przyszłością narodu, a zatem nie powinna marnować sił i zdrowia i zdolności swoich przy kieliszku i kufiu, ale czas złotej młodości obrócić na przysposobienie się do przyszłej obywatelskiej pracy. Oskarżał także rodziców, którzy dzieciom swoim podawają napoje alkoholowe.

W dyskusji pomiędzy innymi zabrał głos ks. Stepczyński z Połajewa, który w walce z alkoholem stawiał nam za wzór inne kraje. W Europie i Ameryce jest już przeszło 11 milionów abstynentów, tylko u nas ruch ten bardzo powoli postępuje. Ks. St. w gorących słowach zachęca do wstępowania do Wyzwolenia.

Wskutek powyższych przemówień postanowiono w Połajewie założyć oddział Wyzwolenia. Na członków zapisało się zaraz 76 osób i to 38 mężczyzn i 38 kobiet. Do zarządu wybrani zostali p. Ignacy Słęga przewodniczącym, Piotr Jarosz zastępcą, Jan Schnitter sekretarzem, Andrzej Kabaciński zastępcą, Katarzyna Janc skarbniczką, Elżbieta Kłowska bibliotekarką, Teodora Szczech zastępczynią, Marcin Jeziorny i Leon Grośty radnymi, wszyscy z Połajewa. Zebrania odbywać się będą w 4. niedzielę każdego miesiąca po niesporach. Wiec trwał 2 i pół godziny.

Parafia połajewska dała dobry przykład innym miejscowościom. Zakładanie oddziałów Wyzwolenia to najskuteczniejszy środek ku zwalczaniu alkoholizmu.

Ś. p. Aleksy Brzeski.

W Poznaniu zmarł 12. b. m. ś. p. Aleksy Brzeski, dawniej posiadacz Nowej Wsi w Czarnkowskim, a potem od przeszło lat dwudziestu urzędnik najstarszej i najpoważniejszej naszej instytucji zabezpieczenia na życie „Westy”. Był on znany dla swej czynności urzędowej najprzód jako inspektor, a potem jako gienersny agent i subdyrektor Towarzystwa szerokim kołem społeczeństwa, nie tylko w Poznańskim, ale i daleko poza jego granicami, — a wszędzie szanowany i poważany dla swych przymiotów osobistych. Był to polak starego pokroju z uczucia, gorący, powściągliwym namiętny, który ciepłem swego patriotyzmu znaczył wszystkie czyny swego życia, i który nie rozamięł i nie chciał znać patryjotyzmu, opartego na politykowaniu. — Jako dobry polak, był zarazem szczerym katolikiem, uważając, że w praktyce rzeczywiste uczucia narodowe polskie są zrodziłe, złane i uświęcone w czasie wieków z wiarą naszą i jej praktykami.

To też nie zaniedbywał swych powinności religijnych i narodowych nigdy i nigdzie.

W wykonywaniu obowiązków swego stanowiska był on nie tylko gorliwym i sumiennym urzędnikiem, ale zarazem, otwarcie to powiedzieć można, filarem instytucji, której służył. Kto znał z bliżka jego gorliwość w zastępowaniu Towarzystwa, jego zapał dla „Westy” na każdym kroku, ten przyzna, że ś. p. Zmarły poświęcając swe siły interesom Towarzystwa, nie pracował tylko dla chleba, ale zrosłszy się z ideą i celem instytucji i uważając ją za potrzebą dla naszego społeczeństwa, uważał za cel swego życia walczyć wszędzie i zawsze za jej dobro. Mniej to może znane, dlatego tu w wspomnieniu przytoczyć się godzi, że Niebożczyk w chwilach przełomowych i krytycznych Towarzystwa, które minęły, jako waleczny szermierz stanął na wyłomie i z wyłączeniem wszystkich sił walczył za egzystencją i podniesieniem Towarzystwa wspólnie i potórnie ze swym dyrektorem, p. drem Mieczkowskim — naturalnie w swym zakresie.

Charakter posiadał Niebożczyk stanowczy; swych przekonań poważnie pojętych i uczuciem przesiąkniętych nie zmieniał tak łatwo. Gdzie stąpił, tam stał niewzruszenie i wypełnił miejsce całą swoją istotą, swą wolą i umysłem. Przyjaciół miał wszędzie i bardzo wielu, starszej i młodszej generacji, bo był w obecności miły, uprzejmy i dla każdego życzliwy. — Mając wstręt do kieliszka, gorliwym był apostołem wstrzemięźliwości przez całe swe życie i pijaństwo na równi stawiał ze zbrodnią. Takim był ś. p. Aleksy Brzeski dla społeczeństwa. A czym był dla żony i dzieci, wnuków i rodziny, odczuwają oni dziś najboleśniej nad jego grobem w nieutulonym pogrążeniu smutku.

Niech mu ziemia, którą tak ukochał, będzie lekką i Bóg w swej łaskawości sędzią życzliwym.

A. B.

Wiadomości miejscowe i polacze.

Poznań, dnia 13. listopada.

Kalendarz. Dziś: Dydaka w. i Eugenjusza. Wszerada.

Jutro: Józafata Kunc. i Wener. Wodzimira.

Wschód słońca.	Dziś: 7,18	zachód: 4,10
	Jutro: 7,20	„ 4, 8
Wschód księżycy.	Dziś: 2,13	zachód: 12, 0
	Jutro: 2,37	„ 10,40

*** Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na czwartek 14. b. m.:** Zmiennie, przeważnie deszcz; dosyć silne wiatry zachodnie; początkowo łagodniej, później jednak znowu się ochłodzi.

*** Znaczkli dobroczynności z polikaniem w kolorach:** szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji piwna naszego.

*** Biuro Straży i Biuro Informacyjne P. C. K. W. przy Alejach (ul. Wilhelmskajskiej) nr. 18 w podwórzu jest otwarte codziennie rano 10—1, po południu 4—6, w niedziele i święta 12—1. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań-Posen. Telefon: 1640 (tylko w godzinach 10—1 i 4—6.**

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakonów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadsyłają komisarzy, ławników i urzędników stanu, akt sądowych, wyroków itp. — dla użytku postów naszych.

*** Z teatru:** Środa: Piękna ogrodniczka, komedia w 1 akcie St. Krzywoszewskiego i tryskająca dźwiękiem sztuka w 3 aktach p. t. Człowiek o 100 głowach przez H. Moulin i E. Delavigne. Ceny zwyczajne.

Czwartek: Cierpki owoc, komedia w 3 aktach Roberta Bracco. Ceny do połowy niższe.

W piątek: Na żądanie wielu osób Edukacja Bronki, komedia w 3 aktach St. Krzywoszewskiego. Ceny zwyczajne.

W sobotę: Nowości; oryginalna w pomyśle sztuka w 3 aktach p. t. Baccarat czyli Ofiary gry, przez H. Bernsteina. Sztuka ciesząca się nadzwyczajnym powodzeniem na pierwszorzędnym scenach, zainteresuje niewątpliwie naszą premierową publiczność. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po poł. o 3 Dziady dramat w 6 obrazach Adama Mickiewicza. Ceny do połowy niższe.

W niedzielę wieczorem: Baccarat, komedia w 3 aktach H. Bernsteina. Ceny zwyczajne.

*** Sprostowanie.** W artykule p. t. Pierwocór Drzymały, dotyczącym p. Peplińskiego w Wiernych pod Kościerzyną, który to z łaski władz pruskiej jest zniwony mieszkać we wozie jak Drzymała, zawła omyłka. Nie imię mu Jan, tylko Aleksander Pepliński. Miał nieborak z tej nieszczernej pomyłki już wiele strapienia. Zawszad bowiem nadchodzą do niego listy od życzliwych współbraci polskich, a przedewszystkiem z Warszawy, których mu jednak władze z powodu fałszywego imienia wydawać nie chcą.

W interesie dzielnego kaszuby powtarzamy za Gaz. Gdańską powyższe sprostowanie.

*** Wieczór Pieśni** dzisiejszy raz jeszcze przypominamy Czytelnikom. Pan dr. Lucjan Prus nie tak wczesnie znowu zawita do naszego gronu; programy dokładne wraz z biletami nabywać można tylko w składzie p. M. Drosteego w Bazarze i to do godziny 7; potem już tylko przy kasie. Początek koncertu naznaczono na godzinę 20 minut po ósmej, aby wszystkim udogodnić przybycie na czas. Podczas wykonania koncertu drzwi sali będą zamknięte.

*** Do kasy Pomocy koleżeńskiej** złożył Wydział lekarski Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu w miejsce wieńca dla ś. p. kolegi Antoniego Drożyńskiego 10 marek.

*** Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Poznaniu** urządza jutro w czwartek, na wielkiej sali bazarowej odczyt p. Jerzego Hulewicza p. t. Nieco z socjologii sztuki w zastępowaniu do naszych potrzeb. Wstęp od osoby 1 markę. Członkowie różnych towarzystw oraz ucząca się młodzież 25 fen. O jak najliczniejszy udział prosi Zarząd.

*** Czytelnia dla kobiet.** Zamiast zwykłej pogadanki piątkowej urządzamy w piątek, 15. listopada o 8. wieczorem na salce Domu Przemysłowego wieczór towarzyski z herbatką i dowolnym programem, na który uprzejmie zapraszamy członków i gości przez nich sprowadzonych. Osoby, chcące wziąć udział w herbatce muszą się zgłosić do Czytelnii najpóźniej do czwartku godziny 7. Osobnej kurendy nie wysyłamy; bliższe szczegóły przy zapisywaniu się w Czytelnii.

Wydział.

*** Tow. Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu.** Na czwartkowy wykład pana Hulewicza z Paryża Nieco o historjografji sztuki, urządzony staraniem tutejszego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych, uzyskaliśmy dla członków naszych wstąpienie wstępne na 25 fen. Podając to do wiadomości szanownych członków, mamy nadzieję, że koledzy licznym przybyciem zadokumentują zainteresowanie do sztuki swojskiej, którą przedstawili nam młody wprawdzie, lecz niezwykle utalentowany artysta Wielkopolan. — Początek wykładu o godz. pół do 9. wiecz. na sali bazarowej. — Członkowie winni okazać się kartą legitymacyjną.

Wydział.

*** Niudana kradzież.** Gdy w poniedziałek wieczorem dwóch mieszkańców kamienicy na Chwaliszewie pod nr. 36. wracało do domu, zauważyli oni, że jakiś nieznaną mężczyzna w niezwykłym pospiechu wychodził z podwórza. Po bliższym zbadaniu rzeczy stwierdzono, że drzwi do chlewu, w którym znajdowały się koń, koza i drób, były wylamane. Widocznie został złodziej niespodziewanie zaskoczony i cęprędzej się ulotnił, pozostawiając miech, w którym mieścił się królik i owca.

*** Za obrazę majestatu** skazała wczoraj poznańska druga Izba karna kolonistę Sandera z Pobiedzisk na 9 miesięcy więzienia. Zasądzony miał się, o czym już swego czasu pisaliśmy, ujemnie wyrazić o cesarzu podczas przejazdu cesarza przez stację w Pobiedziskach, udającego się do ostatnich ówczesnych wojskowych w Poznaniu do Królewca. Sąd zawyrokował na tak wysoką karę ze względu na to, że Sander był żołnierzem.

*** Rabat Hermes.** Liczba członków Spółki wzrasta z dniem każdym. Jak się od zarządu Spółki dowiadujemy liży dziś już Hermes około 150 członków. Plakaty i książeczki nabyć można w lokalu Spółki przy pl. Wilhelmskim nr. 17.; tamże udziela się także informacji zgłaszającym się członkom.

Czytelników naszych zachęcamy gorąco, ażeby wszędzie żądali zielonych znaczków rabatowych.

Drugi nakład książeczek rabatowych ze spisem składów, udzielających zielonych znaczków, jest w druku i wyjdzie jeszcze w bieżącym tygodniu.

*** Znowu upadłość polskiego przedsiębiorstwa w Poznaniu.** Sąd okręgowy w Poznaniu ogłasza konkurs nad majątkiem kupca p. Kazimierza Siuchnińskiego przy Starym Rynku w Poznaniu. Zawiadawcą masy konkursowej mianowany został tutejszy kupiec Paweł Hill. Czas zgłoszeń wyznaczono do 1. grudnia rb.

*** Redaktor Dzień.** Kuj. p. Kazimierz Jankowski, rozpoczął z dniem wczorajszym odsiadywać sześciotygodniowe więzienie, na jakie został skazany w sprawie strejku szkolnego.

*** Odroczenie zabawy w Szamotułach.** Dziennik Pozna. otrzymuje co następuje:

Powodowani żałobą wskutek śmierci ś. p. ks. prałata Wilczewskiego, postanowiliśmy ustanowioną na 17. listopada zabawę naszą odłożyć do dnia 12. stycznia roku przyszłego, aby i tym objawem przyczynić się do uczczenia pamięci ś. p. ks. prałata.

W obecnych czasach należy nam polakom-katolikom współpracować ból nad każdym wyłomem w szeregach teraz tak kojarzącej się polskości. Cześć pamięci ś. p. ks. prałata Wilczewskiego Towarzystwo Młodzieży kupieckiej w Szamotułach. Marjan Namysł, Stefan Wyrykowski, prezes, sekretarz.

*** Promień.** Wykład p. A. Koehlerowej z literatury polskiej odbędzie się w czwar-

tek 14. bm. o godz. pół do 9. św. Marcin 9/10. I p. Uprasza się członków o liczne przybycie. Goście mile widziani.

Zarząd Tow. Promień.

* **Związek Kół śpiewackich.** Szanownym członkom miejscowych Kół związkowych śpiewackich podajemy do łaskawej wiadomości, że wspólna lekcja odbędzie się dziś w środę o godz. 9. wiecz. na salce Domu Katolickiego. Główna próba zaś w piątek 15. bm. o godz. kwadrans na 10. na Wzgórzu św. Łazarza. Uprasza się o liczny udział. Cześć Pieśni!

Zarząd.

* **Egzamin aptekarski** złożony na uniwersytecie w Monachjum pan Mieczysław Krzyżankiewicz, syn p. J. Krzyżankiewicza, dawniejszego kupca we Wronkach, obecnie w Poznaniu zamieszkałego.

* **Napad rozbójniczy.** We wtorek ubiegłego tygodnia nad wieczorem około godz. 6. napadło na ul. Królewskiej kilku młodocianych łobuzów pewnego chłopaka do powłok z Zegrza, który kołowcem jechał po interesie do Jeżyca i żądali od niego wydania koła. Kiedy napaźnięty opierał się temu żądaniu, wyjął jeden z łobuzów z kieszeni tak zwany teszyng kieszonkowy i wystrzelał z niego w rękę, którą zastał sobie twarz. Napastnicy uszli następnie niestety nie poznani.

* **Wągrówiec.** W tych dniach spalił się dom gospodarzowi Kołodziejczakowi w Berembuszu. Dwoje dzieci, które znajdowały się w domu bez nadzoru, straciło życie w płomieniach.

* **Krotoszyn.** Pani Wundrich, Niemka, sprzedała kamienicę swoją p. Wrzesińskiemu za 30.000 mk. Jest to już trzecia w Krotoszynie nieruchomość, która z rąk niemieckich przeszła w polskie w ostatnich dwóch tygodniach.

* **Mikstał.** W czwartek nad ranem ubiegłego tygodnia znaleziono na otwartym polu weterana wojkowego i inwalidę Jana Wróbla z Kosiowa bez życia. Dnia poprzedniego po południu był jeszcze w pewnym interesie u sołtysa i pomagał mu składać z wozu kamienie a później wstąpił na chwilę do gościńca. Zbrodnia jest zupełnie wykluczona, raczej znalazł on śmierć prawdopodobnie wskutek zmarznięcia.

* **Odolanów.** W niezwykły sposób straciła życie w tych dniach żona gospodarza Niszkiewicza w pobliskich Biedaszkach. Niszkiewicz chciał stóg siana zwieźć z pola do domu. Kiedy z pierwszym wozem wjechał na podwórze, dostał się wóz jedną stroną na bruk, drugą zaś na obornik, wskutek czego się wywrócił i siano pogrzebało pod sobą obok stojącą Niszkiewiczkę. Kiedy ją z pod siana wydobyto, dawała wprawdzie jeszcze małe znaki życia, lecz krótko potem zaraz też zmarła.

* **Z sądów przysięgłych.**

Poznań. Ostatnia tegoroczna kadencja sądu przysięgłych rozpoczęła się w poniedziałek procesem przeciw robotnikowi Michałowi Wiśniewskiemu z Młynkowa o pokaleczenie z następstwem śmierci. Rozprawy rozwinęły smutny obraz pożytku małżeńskiego.

Oskarżony, mężczyzna w wieku 34 lat, posiadał w Młynkowie oprócz małego domku pięć morgów roli, z których nie mógł opędzić potrzeb życia mianowicie, że teściowie wymówili sobie wysoki stosunkowo wymiar. Dla tego udawał się Wiśniewski rok rocznie za pracą na zachód, skąd zaoszczędzony grosz przysyłał żonie. Mimo to jednak żona jego, chociaż tylko jedno miała dziecko, wystać jakoś nie mogła i poczęła zaciągać długi, to u kramarza, to u rzemieślnika, a nawet i w gościńcu, gdzie narobiła długu na 140 mk. Przypadkiem dowiedział się Wiśniewski od znajomego, z którym spotkał się na obczyźnie, że żona jego oddawała się w ostatnim czasie nałogowi pijaństwa. Wszelkie napomnienia piśmienne, by oszczędniejsze poczęła prowadzić życie, na nie się nie zdały. Skoro atoli doniesiono mu, że żona zapomina się i pod innym względem, postanowił wrócić do domu, co też uczynił.

W drodze z dworca do Młynkowa wstąpił z jednym z swych sąsiadów, który za poprzednim wiadomościem przybył po niego na dworzec, do gościńca, gdzie sobie cokolwiek podchmielił. Za ledwo wszedł do mieszkania, rozpoczęła się pomiędzy nim a żoną sprzeczka w toku której przyszło do obelgi czynnej. Do kłótni wniessała się również i teściowa, która poczęła go lżyć i wyzywać. Gdy tymczasem żona wyniosła się z mieszkania, przyszło pomiędzy Wiśniewskim a teściową do silnego starcia, przy czym zięć obił starszkę do tego stopnia, że ta po kilku dniach zmarła.

Sąd przyznał oskarżonemu okoliczności łagodzące i skazał go, stosownie do wniosku prokuratora na rok więzienia, w czym policzono mu kwartał odsiedzonego aresztu w więzieniu śledczym.

* **Choroba Edmunda Rostanda.** Słynny autor Cyrana de Bergerac, członek Akademii Francuskiej, zachorował ciężko, a w ostatnim czasie stan jego zdrowia pogorszył się znova. Rostand cierpiał na zapalenie ślepej kiszki i poddał się operacji. W klinice w Bayonne pozwolili mu lekarze w tych dniach już opuścić łóżko, lecz Rostand dostał ataku i znów musiał się położyć.

* **Scena i Sztuka** — taki nagłówek nosić będzie tygodnik ilustrowany, który zacznie wychodzić w Warszawie w połowie bieżącego miesiąca. Pismo to będzie poświęcone scenie polskiej, muzyce, sztukom plastycznym i sztuce stosowanej, Kierownictwo redakcyjne obejmuje dr. Juliusz Bandrowski przy współdziałaniu Zygmunta Przybylskiego. Wydawcą jest Palenon Magnuski.

* **W domu włamywacza.** Wskutek depeszy dyrektora krakowskiej policji, agencji warszawskiego wydziału śledczego udali się wczoraj do Mińska Mazowieckiego w celu dokonania rewizji w mieszkaniu ujętego w tych dniach w Katowicach osławionego pobytowego złodzieja, Jana Sobolewskiego, który okradłszy w Krakowie baniera Ewangelisty na sumę przeszło 40 000 koron,

wracal już przez Katowice do Mińska. Po przybyciu na miejsce agenci skonstatowali, że Sobolewski mieszkał jak prawdziwie zamożny człowiek. Lokal jego składa się z czterech pięknie umeblowanych pokoi. Wszędzie widać dostatek i przepych. Bogata gotownia milutkiej żony złodzieja naraziła wprowadzając agentów policji w zdumienie, sądzili bowiem, że zaszła tu jakaś omyłka. Wkrótce jednak wykryto cały skład narzędzi złodziejskich, używanych do łamania kas ogniotrwałych i murów. Upewniono się przeto, że rewizja odbyła się w miejscu właściwym. Oprócz składu narzędzi złodziejskich znaleziono również cały skład kosztowności, wartości kilkunastu tysięcy rubli, oraz gotówką 625 rubli. Wszystko to policja wraz z żoną złodzieja, Anielą Sobolewską, przywoziła do Warszawy. Należy przypuszczać, że wypadek ten pozwoli niejednemu pokrzywdzonemu odzyskać swoją stratę. O ile wiadomo, Sobolewskiemu złodziejskie rzemiosło szło świetnie. Podróżował on po całej Europie, wracając do domu zawsze z obfitą zdobyczą. „Zasypanie się“ Sobolewskiego wśród licznych grona mińskich złodziei wywołało wielką sensację.

* **Sprawa o „piątą klepkę.“** Czy „Filip z Konopi“ i brak piątej kleпки stanowią wyrażenia obelżywe, czy też stanowią tylko docinki? Takie pytanie rozstrzygali przed kilku dniami sędziowie warszawskiego drugiego karnego wydziału sądu okręgowego; ponieważ wszyscy są rosjanami dodano im w charakterze znawcy języka polskiego p. Władysława Jabłonowskiego. — Powodem tej sprawy był epizod następujący: W nr. 338 Gazety Polskiej w r. z. ukazała się notatka nie podpisana o art. p. Fr. Turkowskiego; w notatce nazwano p. T. potomkiem „Filipa z Konopi“, „jowialnym Chunchuzem“ i przypisywano mu „brak piątej kleпки“. P. T. uczuł się obrażonym i nie przyjąwszy proponowanej mu przez istotnego redaktora Gazety, p. Dmowskiego, prezesa Koła Polskiego satysfakcji honorowej, wystąpił przeciwko niemu oraz przeciwko p. Dębskiemu, który podpisywał pismo, z processem karnym o obelgę w druku.

Badany pod przysięgą p. Jabłonowski oświadczył, że wyrażenia tych za obelżywe uważać nie można; Filip z Konopi oznacza człowieka, który niespodzianie zabiera głos w sprawie dostatecznie mu nieznaną, Chunchuz partyzanta, walczącego na ochotnika, w przeciwstawieniu do wojska regularnego, a w danym wypadku — bojownika pióra, nie należącego do partji: „brak piątej kleпки“ zaś człowieka myślącego nielogicznie, nieprzewidyującego, nieprzezornego.

Obrońca oskarżonych, adw. przys. Kijewski, zbijał poglądy p. Turkowskiego, zapewniając sędziów, że oile „majster kleпка“ oznacza człowieka zręcznego i myślącego, to „brak piątej kleпки“ odnosi się do człowieka nierozumnego, nie posiadającego zalet „majstra kleпки“.

Do tych wywodów lingwistycznych przychylił się sąd sędziowski, bo ogłosili wyrok uwinieniający pp. Dmowskiego i Dębskiego od odpowiedzialności.

* **Polacy a węgry.** Wśród różnorodnych narodowości, zamieszkujących wielką, bo przeszło 800 000 ludności liczącą, stolicę węgierską — Budapeszt, stanowią polacy odrębną i bardzo liczną kolonję. Ostatni spis ludności wykazał, iż w obrębie Budapesztu żyje 31 746 osób wyznania katolickiego, pochodzących z Polski, naturalnie prawie wyłącznie z Galicji, chociaż w ostatnich czasach wypadki w państwie rosyjskim zapędziły niemało osób z Królestwa do kraju maziarskiego.

Należy przyznać, że polacy tamtejsi starają się o ile możności godnie zastępować naszą narodowość wobec węgrov. Na razie musi się cała działalność w tym kierunku ograniczać do zapoznawania węgrov z naszą kulturą, sztuką i piśmiennictwem, o którym do niedawnego czasu prawie pojęcia nie mieli, a następnie do urzędzenia pewnego rodzaju towarzystwa wywozowego przyzwołego w celu pośredniczenia pomiędzy przemysłem i handlem obu narodów. Sprawa ta, zapoczątkowana jeszcze przed wakacjami, zyskuje coraz więcej sympatji, zarówno u towarzyszy przemysłowych na Węgrzech i w Galicji, jak też u wybitnych osób w całej Polsce, którym dobro i rozwój ojczystego przemysłu leży na sercu.

W Budapeszcie zajęła się tą sprawą w pierwszym rzędzie prasa chrześcijańska i narodowa, a artykuły jej, propagujące handlowy sojus z z Polską, wywołały namiętą polemikę z geszefciarskimi gazetami brukowymi, znajdującymi się prawie wyłącznie w rękach przybyłych z Galicji żydów, nienawidzących wszystko, co ma jakikolwiek związek z polskością.

† **Zmarli:**

Sp. Józef Zabłocki w Przygodzicach w 68. roku życia dnia 11. bm. Pogrzeb w Ostrowie jutro w czwartek o 2. po południu.

Sp. Władysław Kotliński w Gałęznie 12. bm. Pogrzeb tamże w czwartek o 9. przed południem.

Sp. Marja Czerwińska w 65. roku życia w Wielosiu pod Kąkulinem. Pogrzeb we Wielosiu w czwartek 14. bm. o 4. po poł.

Sp. Julja Balińska z Kozłowskich w Jabłonowie przeżywszy lat 87. Pogrzeb w piątek 15. bm. o 8. rano.

Rozmaitości.

— **Brat królowej.** W tych dniach aresztowano rzekomego „brata“ królowej hiszpańskiej, niejakiego Emilio San Pedro, który znając zapewne dzieje „kapitana z Koepenick“ postanowił objawić swoje w tym kierunku zdolności.

San Pedro włada doskonale językiem angielskim, francuskim i hiszpańskim oraz posiada wielką ogładę towarzyską. Dopuszczał się on całego szeregu oszustw.

W Madrycie przedstawiał się jako kapitan armji królewskiej, a nawet zamówił dla siebie u krawca mundur, za który miał przy odbiorze zapłacić. Kiedy mundur był gotów, Pedro kazał

go sobie odesłać do domu, gdzie przyrzekł zapłacić. Po drodze spotkawszy żołnierza, polecił wziąć mundur od chłopca i zanieść do domu, chłopcu zaś polecił pójść z sobą do ministerjum wojny. Tu spotkawszy gienralnego adjutanta prosił, aby wyłożył za niego pieniądze, gdyż znajduje się w chwilowej potrzebie. Adjutant ostroży, zanim mu dał pieniądze, zajrzał do listy oficerów, gdzie naturalnie „kapitana San Pedro“ nie znalazł i — wydał polecenie aresztowania go.

W śledztwie okazało się, że San Pedro już podczas koronacji króla Alfonsa XIII. występował jako „brat królowej“, przyczem wyłudzał na prawo i na lewo pieniądze.

Bawiąc podówczas w Londynie i przybrawszy de pomocy dwóch towarzyszy, których przedstawiał jako sekretarzy odbył podróż z Londynu do Madrytu, udając się na koronację swej siostry.

Na dworcu paryskim zebrało się wiele osób z kół arystokratycznych celem powitania „brata przyszłej królowej“. San Pedro sam pozostał jednak w wagonie i przez swego sekretarza polecił obwieścić, że „Jego królewska wysokość“ zmęczony trudami podróży udał się na spoczynek.

W Walencji przybycie San Pedro również wywołało entuzjastyczną manifestację tamtejszej ludności. Powitano go z nadzwyczajnymi honorami.

Dzienniki, donosząc o wypadku, spowodowały aresztowanie oszusta i osadzenie go w więzieniu.

Po opuszczeniu więzienia przed kilku tygodniami rozpoczął na nowo swój proceder, tym razem w Madrycie, gdzie przedstawiał się w roli „kapitana gwardji“.

Towarzystwa.

— **Ogniu, Towarzystwo** kształcącej się młodzieży polskiej w Poznaniu. Od kolegów doszły nas życzenia, by z powodu odbywającego się w środę 13. bm. wieczoru pieśni p. dr. Lucjana Prusa przypadające na dzień ten zwyczajne zebranie Ognia odłożyć do przyszłej środy. Na wczorajszym posiedzeniu zarządu uchwaliliśmy przychylić się do życzeń tych. Przyszłe zebranie odbędzie się zatem dopiero w środę 20. b. m. ze zwykłym porządkiem obrad — (wykład, referat, deklamacje, wolne głosy) — w czerwonym pokoju Domu Przemysłowego.

Zarząd Ognia

Towarzystwa kształcącej się młodzieży polskiej. — **Sandhofen (Badenja).** Roczne walne zebranie polskiego Towarzystwa Zgoda w Sandhofen odbędzie się w niedzielę 17. b. m. o godz. pół do 4. po południu w lokalu pod Zielonym Drzewem. Na porządku dziennym sprawozdanie z całorocznej działalności Towarzystwa oraz wybór nowego zarządu. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 12. listopada zgłoszono:

Zapowiedzie: adwokat dr. Ryszard Munk z Dorą Salz, kielner Franciszek Winkler z Marjaną Sieczkarek, cieśla Kazimierz Górzyński z Wiktorją Kaczmarek, przeds. bawdl. Mieczysław Plenzler z Katarzyną Świątkowską, zwrotnicy Józef Kubla z Emą Diesing.

Ślaby: radca regencyjny Artur Kleinstüber z Elą Schausland, feldjebal Herman Bunzel z Martą Helmann.

Kompletne wyprawy

dla nowożeńców.

Wyprawki dla niemowląt,

polecia jaknajtaniej

K. Ignatowicz, Poznań, Stary Rynek 67/69.

Urodzenia. Syn: mistrz szewski Karol Stiller, stróż koszar. Franciszek Gommert, murarz Józef Müller, służący Franciszek Kerke, szewc Ignacy Dybizbański, ślusarz Stanisław Jakubowski, szlifierz mar. Bolesław Rotnicki, niez. P.

Córka: robotnik Marcin Urbaniak, dyetarjusz regim. Maks. Schonhardt, szewc Wacław Sobkowski, niezam. K.

Zmarli: Cecylja Jacaszek 2 lata i 29 dni, Mikołaj Telerowicz 4 lata, 2 mies. i 4 dni, kamieniarz Teodor Lutowski 42 lata, podoficer Alojzy Stevers 26 lat, zwrotnicy Mikołaj Haensler 27 lat, stróż August Ehrhard 79 lat, murarz Jan Schulz 83 lata, służący Jan Fischer 17 lat, woźnica Jan Michalak 74 lata, Marjanna Salata 4 miesiące, Stanisław Salata, 11 miesięcy i 13 dni.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Cesarz Wilhelm w Anglii.

Londyn, 13. listopada. (TBW.) Podczas wczorajszych rozpraw w radzie hrabstwa zaprotestował socjalistyczny aldermann Sanders przeciwko wręczeniu adresu pamiątkowego cesarzowi niemieckiemu. Protest jednak odrzucono, a w protokół napisano, że odnośna uchwała rady zapadła jednogłośnie.

Po uroczystościach w Londynie uda się cesarz Wilhelm w ścisłym incognito do High Cliff-Castle, gdzie zabawi 2 tygodnie. Wyjazd nastąpi 18. b. m.

Ulice Londynu, którymi przejeżdżać będzie cesarz do Guildhall są wspaniale udekorowane zielenią i chorągiewami. W jednym miejscu wzniesiono baldachim 60 stóp wysoki z koroną Hohenzollernów i nazwiskami sławnych artystów i uczonych niemieckich. Na końcu portyku umieszczono napis: Naszym wspólnym celem jest pokój i postęp cywilizacji.

O fortyfikacje poznańskie.

Lipsk, 13. listopada. (TBW.) Przed sądem Rzeszy rozpoczął się dzisiaj proces przeciwko pod-

danemu austrijackiemu, dentyście Bagaelliemu o zdradę stanu. Oskarzenie zarzuca mu, że przywłaszczył sobie plany fortyfikacji Poznania i okolicy i zamierzał sprzedać je rządowi rosyjskiemu. Oskarżony nie przyznaje się do winy.

Dżuma w Rosji.

Petersburg, 13. listopada. (TBW.) Z Wierny donoszą, że w powiecie przewalskim zachorowały 44 osoby wśród objawów podobnych do dżumy azjatyckiej. Rezultat badań bakterjologicznych jeszcze niezany.

(Nadesłano.)

Papierosy „Oświata“

na 1 1/2-fenygową sprzedaż są doskonałe.

Do nabycia w każdym lepszym interesie.

Wiadomości handlowe.

Targ na bydło.

Berlin, dnia 13. listopada 1907.

Miejska rzeźnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrektora

Na sprzedaż wystawiono:

562 sztuk bydła rogatego
2294 „ cieląt
1093 „ owiec
14768 „ świń

Płacono za centnar wagi mięsa:

Cielęta:

a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca 95—100 mk.
b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca 88—93 mk.
c) poślednie cielęta od cyca 56—64 mk.
d) starsze małe pasione cielęta (zarłoki) 00—00 mk.

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone 85—88 mk.
b) starsze skopy utuczone 71—74 mk.
c) średnio pasione skopy i owce (braki) 58—62 mk.
d) holsztyńskie owce nizinne (żywej wagi) 00—06 mk.

Swinie.

za centnar włącznie 20% tary

a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane 00—58 mk.
b) mięsne 55—57 mk.
c) małorose 50—54 mk.
d) maciorse 00—52 mk.

Ze spędzonego bydła około 270 sztuk nie sprzedano. Targ cielęcy był spokojny. Owiec sprzedano około 700. Targ świński przy dobrym towarze miał przebieg gładki, z resztą spokojny. Rynek prawie uprzężnięty. Wyborowe okazy płacono ponad notowania. Dnia 20. b. m. z powodu święta targu nie będzie.

Toruń dnia 11. listopada 1907.

Sprawozdanie handlu nasion B. Hozakowskiego.

Płacono za 50 kg. w partjach, a dostawa wyborowo oczyszczonych nasion przy najwyższych notowaniach.	Marek
Koniczyna czerwona I	45—72
„ biała I	30—50
„ szwedzka	35—70
„ biała z szwedzką	30—45
„ chmielowa żółta	18—23
Inkarnatka rychła	25—23
Koniczyna przelot polspolity	30—50
Seradela	9—13
Rajgras szkocki (życica)	14—21
„ włoski	18—23
Trawa kupkowa	45—60
Trawa miodowa	20—85
Kostrzewa owcza	16—22
Tymoteusz	25—80
Sprok oblrzymi	9—12
Wiczka piaszkowa	16—20
Rzepak latowy	16—20
Siemie iniane	12—16
Gorozyca żółta	14—18
Lubin niebieski	6,00
Lubin żółty	7,50
Tatarka brunatna	18
Tatarka szcoka srebrzysta	15
Marchew biała, elbrzymia, zielona	35
Marchew biała otarta poprawna	55
Mieszanki traw i kon. na łąki mokre	42
Mieszanki traw i kon na łąki suche	36
Rzepa oblrzymia okrągła	70
Rzepa „ długa	75
Rzepa angielska czerwona gtwiasta	80

Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 9 listopada 1907.

Miesiąc	Popyt	Podaż
listopad	—	29,50
listopad-grudzień	—	29,50
grudzień-styczeń	—	29,50



* Właśnie ukazał się nakładem naszym poemat dramatyczny

Marji Zielewiczówny: „Nędzarze“

w wytwornym wydaniu książkowym. Dla abonentów pisma naszego znizowana cena wynosi tylko 1 m. Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma naszego (Podgórną 7). Na przesyłkę pocztową należy dołączyć 10 fen.



Kursy papierów wartościowych na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; s=zapisano; n=nieco; ult=ultimo.

Table of stock market rates with columns for instrument type (e.g., Dyakonto prywatne, Korony), price, and market status.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 13. listopada 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Table of grain market prices for Poznań, listing items like Pszenica (dobra), Żyto, and Owies.

Poznań, dnia 13. listopada 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Table of official grain market prices for Poznań, categorized by grain type and quality.

Bydgoszcz, dnia 12. listopada 1907.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Table of official grain market prices for Bydgoszcz, listing various grain types and their prices.

Berlin, 13. listopada 1907.

Urzędowe notowanie giełdy.

Table of official grain market prices for Berlin, showing prices for different grain varieties.

Wrocław, dnia 12. listopada 1907.

Notowania prywatna.

Table of private grain market prices for Wrocław, listing prices for various grain types.

Table of oil market prices (Nasiona olejne) for Groch dogotow, Siemianki, and other oil seeds.

Nasiona konioczyny.

Table of oil market prices for Konieczyna, listing prices for different oil seed varieties.

Wrocław, dnia 12. listopada 1907.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Table of official oil market prices for Wrocław, showing prices for various oil types.

Targ na cukier.

Magdeburg, 13. listopada 1907.

Table of sugar market prices for Magdeburg, listing prices for different sugar grades.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 13. listopada 1907.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Table of official grain market prices for Poznań, categorized by grain type and quality.

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 13. listopada 1907.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Table of official food market prices for Poznań, listing prices for various food items.

Targ na bydło.

Poznań, dnia 13. listopada 1907.

Urzędowe notowanie komisji targowej.

Table of official livestock market prices for Poznań, listing prices for different types of livestock.

6. Ziehung 5. Kl. 217. Kgl. Preuss. Lotter.

Lottery results for the 5th class of the 217th Prussian Lottery, listing winning numbers and prizes.

6. Ziehung 5. Kl. 217. Kgl. Preuss. Lotter.

Lottery results for the 5th class of the 217th Prussian Lottery, listing winning numbers and prizes.

6. Ziehung 5. Kl. 217. Kgl. Preuss. Lotter.

Lottery results for the 5th class of the 217th Prussian Lottery, listing winning numbers and prizes.

6. Ziehung 5. Kl. 217. Kgl. Preuss. Lotter.

Lottery results for the 5th class of the 217th Prussian Lottery, listing winning numbers and prizes.

W wytwornym wydaniu książkowym
ukazał się nakładem naszym

poemat dramatyczny

wielkopolanki

Marji Zielewiczówny

pod tyt.

Nędzarze.

Cena handlowa = 1,60 m.

Skład główny w księgarni Jarosł. Leitgebra.

Dla naszych abonentów

cena znizona = 1 m.

Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma
naszego (ul. Podgórna 7).
Na przesyłkę pocztową należy dołączyć
10 fen.

Wydawnictwo Kurjera Pozn.

(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

Korzystna lokacja kapitałów.

Mamy na sprzedaż **pierwszomiejscowe 5% hipoteki**, w obrębie pierwszej połowy ceny kupna i to:

a) na Mk. 232,000,— z których odstąpiłszy M. 150,000,— z prawem pierwszeństwa przed pozostałą resztą,	M. 40,000,—
b) na Mk. 56,500,—	" " " " M. 40,000,—
c) " " 65,000,—	" " " " " 40,000,—
d) " " 30,000,—	" " " " " 20,000,—
e) " " 28,000,—	" " " " " 20,000,—
f) " " 14,000,—	" " " " " 10,000,—

Prócz tego mamy mniejsze hipoteki w każdej wielkości od M. 1000 począwszy

Dla dogodności naszych klientów **pficimy** od nabytych hipotek **procenta półroczne naprzód.**

Spółka Rolników Parcelacyjna

Poznań, Plac Wilhelmowski 18.

J. Kużaj. Wł. Kaczmarek. J. Pałędzki.

Kremalina

najlepszy błyszczak na obuwie

z fabryki chemicznej

Z. RITTERA

Poznań, św. Marcin 20.

Jest do nabycia we wszystkich składach drogerijnych, kolonialnych i obuwia.

Bacność!

Bacność!

Pieca żelazne

Pieca naftowe

Pieca spirytus.

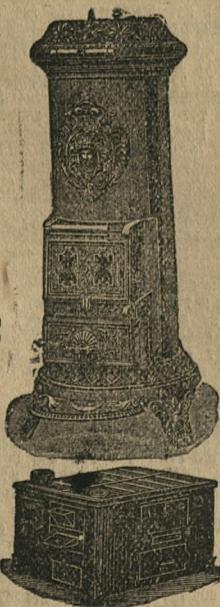
Kuchnie żelazne

Kuchnie gazowe

Łóżka żelazne

Łóżka mosiężne

Umywalki żelazne



Maszyny do prania

Maszyny do mięsa

Maszyny do chleba

Przedstawki do piecy

Pudła do węgla

Bańki do nafty

Lampy kuchenne

Wagi kuchenne

Stefan Twardowski

Poznań, St. Rynek 79.

Specjalny magazyn sprzętów kuchennych i domow.

Sok wiśniowy.

I-go wytloku pod gwarancją
czysty poleca tanio

A. Szmytkowski, wytloczalnia soków owoc.
Pniewy (Pinne in Posen.)

CZESŁAW LEITGEBER

budowniczy,

w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace
w zakres budownictwa
wchodzące.

Kupuję

każdą ilość zboża

i płacę za dobry towar najwyższą cenę.

Sprzedaję

makę, osucie, makuchy i wszelkie towary pastewne i spożywcze dla rolników, z gwarancją czystego towaru. Udzielam zaliczki na zboże również przy zaciąganiu pożyczek amortyzacyjnych z banku po niskim procentie, konwertowaniu landszafty, regulowaniu hipotek jak i nabyciu lub sprzedaży posiadłości.

G. Ritter, Poznań, ul. Wodna nr. 27. Telefon nr. 62.

Interes zbożowy, parcelacyjny i finansowy.

Telefon 1712.

Telefon 1712.

Rzadko piękne,

nadzwyczaj szlachetne

magnackie deszczówki,

górnio-węgierskie, roczniki 1904 i 1905,

pyszne,

pełne charakteru, zupełnie czyste, w najrozmaitszych, naturalnych odcieniach smaku, osobliście u rzeczywistych producentów magnackich w Tokaj Hegyalja zakupione, umiejscowione i legnowane

wina

górnio-węgierskie,

odstawkowe, pełne, jedno i dwuputowe, pyszne maślacze i ciężkie tokaje,

roczniki 1901, 1904 i 1906,

poleca po cenach najprzystępniejszych

Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski & W. Salkowski

hurtowny handel win
w Poznaniu, ul. Wrocławska 13.

Próby na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Kupuję każdą ilość

kartofli fabrycznych

**i służę zaliczką
w każdej wysokości.**

Witold Brodnieki

Poznań, ulica Lipowa 9,

Telefon 434.

W. Sulicki

Poznań, plac Wilhelmowski 10.

Telefon 1725.

skład futer,

kapeluszy, i fabryka czapek.

Poleca w wielkim wyborze

futra męsk. i damsk., kołnierze, garnitury dla dzieci, czapki futrz., mufki do polow., koce, dywaniki

i wszelkie wyroby w zakres kuśnierstwa wchodzące.

Zamówienia na futra męsk. i damsk., kaptki, także rewerendy futrzane dla przewielebnego Duchowieństwa wykonuję pod osobistym kierownictwem w najnowszych fasonach i gwarancją dobrego leżenia, również

reperacje

uskuteczniłam szybko i tanio.

Także polecam

kapelusze, cylindry, szapoklaki

i
kapelusze dla chłopców

z pierwszorzędnym fabryk.

**Nadzwyczaj korzystnie
kupuje się w polskim składzie**

Wład. Mayera.

**1000 sztuk
zegarków kieszonkowych**

z najszlachetniejszych fabryk do wyboru.

**Wspaniały wybór
złotej biżuterji i pierścionków**

zareczynowych

w najmodniejszych fasonach.

Reperacje wykonuje się spieszenie i starannie pod gwarancją.

W. Mayer,

zegarmistrz i złotnik.

Poznań, ulica Nowa nr. 11.

Zał. 1899. Telefon 1844.

Kasa Związku Ziemiań

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

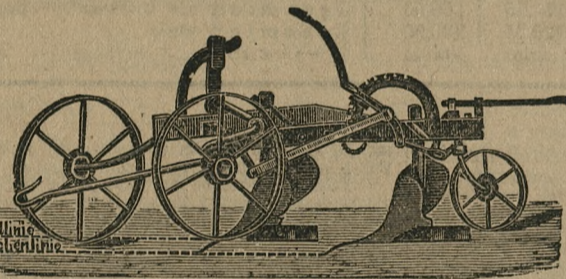
począwszy od 1 marki i płaci

Za rocznem wypowiedzeniem	5%
" półrocznem "	4 1/2%
" kwartalnem "	4 1/4%
Na każdorazowe żądanie	4%

Związek Ziemiań

Poznań-Posen

ulica Wiktorji 2. ptr.



Plugi dwu- i trzyskibowe

pat. Schütz et. Bethke, najnowszej konstrukcji, każdy z tych plugów jest tak urządzony, iż w razie potrzeby można go użyć jako dwu- lub trzyskibowy. Dotychczas sprzedalem ich około 3800, co najlepszym jest poleceniem

Patentowany plug 'Fenix'

piętrowy samochód, do głębokiej órki, bardzo rozpowszechniony, zaleca się lekkim chodem i szybkim a łatwym sposobem ustawiania głębokości órki.

Główny reprezentant na W. Ks. Pozn.

Adr. do listów: A. Bryliński, Poznań-Posen. Adr. do teleg. A. Bryliński, Posen.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11a. Tel. nr. 69.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych krajowego i zagranicznego wyrobu. Części zapasowe do plugów i rozmaitych maszyn. Pracownia do napraw.

Polecam się do dostawy

**chudego bydła
do tuczu**

także

rozplodowego

z Bawarii, Oldenburgji, Badenji, Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej

prowincej

pod korzystnymi warunkami.

Kupuję także

**każdą ilość tuczonego bydła
jagniąt i świń.**

J. Cabański

Handel bydła w Swarzędzu.

**Darmo
i franko**

wręka każdy mój polski cennik zawierający 4000 ilustracji.

Każdy redak. zamieje, gdy mój cennik zobaczy i niskie ceny przeczyna a zegarki kieszonkowe, regulatory, bzdiki, tańcuszki złote, srebrne i niklowe, biżuterja złota i srebrna, instrumenta muzyczne, wyroby skórzanne, stalowe, kuchenne, wloclody, maszyny, zabawki, perfumy, przodmioty domowe, narzędzia rzemieślnicze itd.

Sprzedaję taniej niż jednolite fabryki.

Export do wszysk. krajow.

**REGU-
LATOR**

zawieszony

nr. 2542

(jest ostatnią nowością
fabrykacji zegarów.)

Ten orzechowy miniatury
regulator 04 cm

wysoki z wybijaniem
pół i całych godzin,

posiada dzwięc przy-
jemny i mile brzmiący,
ładzące podobny
do zegara wieżowego.

Tęcza artystycznie wy-
konana 6,35 mł.

Regulator nr. 2545

z M. niowym mechanicznym wybijaniem pół i całych godzin, 100 cm wysoki, szlachetny, pięknie polirowany i czyszczony matowy ipie białych przedmiotach czyste.

Tęcza ozdobnie emaliowana

szkło. Wykonanie sadowczyj artystyczne

Rodzący! Świó do swego!

Adres: Hieronim Tilgner,
Berlin 27, Markusstr. 3.

50 Poczłówek

za 60 fen. franko, czyli po fe-
nygu sztuka. Sprzedaję się dla
tego tak bajejnie tanio, ponie-
waż niektóre z nich są nieco
uszkodzone, np. trochę zgięte
lub podobnie, jednakże zdadne
do użycia. Trafiają się także
pomiędzy niemi kolorowe. Są
przedewszystkiem odpowiednie
dla dzieci, na fanty, do wylo-
sowania i t. d. Wysylam tak
długo, dopóki zapas starczy.

Najtaniej przesyłać należytość
znakami pocztowemi. Adres:

J. Chociszewski

Gniezno — Gnesen.

Młoda duńka,

jedna z najlepszych uczennic

Ksawerego Scharwenki,

pragnie udzielać lekcji mu-
zyki. Łask. of. pod H. D.

306 do Rud. Mossego. Po-
znań, ul. Wilhelmowska 6.

**Zdolnego młodszego
pomocnika**

do składu bławatnego poszukuje
zaraz.

R. Talarczyk, Srem.

4 lub 5 pokoi

z łazienką itd. na 1-szym pię-
trze zaraz lub od 1. 1. 08 do
wynajęcia,

Karol Rzepecki, Piekary 7.

**Pomocnik
biurowy**

biegły w języku polskim i nie-
mieckim znajdzie

trwałą posadę.

Adresować Thorn Postschließ-
fach nr. 1.

**Eleganckie
futra! futra!**

Partję

Futer skunksowych,

" oposowych,

" perskich,

" bobrowych,

" do podróży,

" damskich,

futranych kolii

i muł, sprzedaję tak
długo, dopóki zapas
starczy

bajejnie tanio

jako też garderobę

męską, zegarki złote

i srebrne, towary z

złota i srebra, regu-
latory, lustra i meble

Israel'a Lombard

Stary Rynek 7. I.

Poszukuję od 1. stycznia 08.

buchalterki

do mego handlu kolonialnego.

L. Zboralski

Pleszew — Pleschen

Restauracja

K. KREJZ

Plac Wilhelmowski 5.

W czwartek:

przed południem

mięso z kotła,

wieczorem

wyborne kiszki.

Piwa: Wrocławskie, Haasego,

monachijskie, pilzneńskie

i kulmbachskie.